Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 194 | Kraków, niedziela 24 sierpnia 1930 | Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Jest się czem chwalić!

Jakby na komendę prasa sanacyjna zaczęła pisać o „pomyślnej" sytuacji Polski. Na czem ta pomyślność polega? Oto kapitaliści zagraniczni narzucają się nam z pożyczkami, wprost zasypują nas ofertami. I z tego pisma te („Czas") wyciągają wniosek: patrzcie, co ta opozycja wyprawia, ona psuje renomę Polski, ale zagranica wie lepiej i szuka u nas właśnie lokaty dla swych kapitałów.

Istotnie, w ostatnich czasach wpłynęło kilka ofert pożyczkowych ze strony zagranicy. Nie stało się to w wyniku podróży p. Młynarskiego czy p. Gliwica ani nawet generała Góreckiego — wszyscy oni nic nie wskórali, gdyż umieszczenie za parę miljonów listów zastawnych Banku gospodarstwa krajowego we Francji nie jest formalnie żadną pożyczką, jest zwykłym interesem giełdowym. Jakież to pożyczki nam oferują? Francuska firma Schneider-Creuzot (fabryka armat) chce wykupić będącą jeszcze w budowie kolej węglową Górny Śląsk—Gdynia. Firma szwajcarska chce włożyć kapitał w państwowy interes „Ursus" (zakłady inżynierskie) dla budowy części samochodowych. Firma holenderska chce wydzierżawić utworzyć się mający monopol loteryjny. Firma anonimowa (stoi za nią kapitał prawdopodobnie niemiecko-holenderski) chce dać pożyczkę zabezpieczoną na banderolach na herbatę. Wreszcie szwedzki trust zapałczany gotów podwyższyć udzieloną już pożyczkę na monopol zapałczany, naturalnie za wzajemne świadczenia.

Spis więc, jak widzimy, niemały. Sądzić możnaby, że kapitał zagraniczny pcha się do nas drzwiami i oknami, tylko rękę wyciągnąć a spadnie na nas deszcz złota. A kapitały te, jak prasa sanacyjna przyznaje, są nam koniecznie potrzebne, gdyż sami oszczędności nie produkujemy — naturalne następstwo przesilenia gospodarczego.

Jak jednak w świetle rzeczywistości te oferty, dotychczas niezrealizowane, będące w stadjum początkowem, wyglądają? Wszystkie one mają charakter jednolity: zastawny tj. dane być mają pod zastaw czy wydzierżawienie pewnych własności czy praw państwa: kolei czy monopoli. O pożyczce takiej, jaką np. ostatnio otrzymała Austrja, niema mowy; dopóki mamy coś do zastawienia, mogą obcy kapitaliści robić z nami interes, na sam kredyt państwowy nic nie dadzą.

Co np. znaczy kupno kolei węglowej? Czy to wogóle może być nazwane pożyczką? To jest poprostu wydanie w obce ręce największego naszego artykułu eksportowego: węgla, gdyż kompanja francuska zechce włożony kapitał dobrze oprocentować zapomocą wysokich taryf, co pociągnie za sobą podrożenie węgla głównie na rynku skandynawskim, o co głównie chodzi. Co znaczy wydanie istniejących już czy utworzyć się mających monopoli w obce ręce? Nikt nie uwierzy, że Kreuger czy kapitaliści holenderscy z czystej miłości bliźniego chcą włożyć pieniądze w interes — oni będą dążyli do pokaźnych zysków kosztem naszych konsumentów zapałek i herbaty względnie grających na loterji.

Rzecz zasadnicza: pożyczki otrzymuje państwo, do którego kapitał ma zaufanie. Takie cieszące się zaufaniem państwo nie ma potrzeby ani wysprzedawać się ani dawać zastawy; samo państwo jest wystarczającą gwarancją. Wiemy, że kapitał międzynarodowy nie pyta się o to, jaka forma rządu w państwie jakiemś panuje; jemu obojętnem jest, czy rządzi dyktatura czy demokracja — byle miał pewność, że kapitał jest dobrze ulokowany. A taką pewność ma się tylko wtedy, jeżeli w państwie zabiegającem o pożyczkę panują normalne, uporządkowane stosunki. Czy kapitał zagraniczny może Polskę uważać za takie państwo? Nie łudźmy się, zagranica widzi, co się u nas wyprawia i ma słuszne obawy, czy jedyny za państwo odpowiadający czynnik: naród będzie chciał honorować zobowiązania, które narzucony, zwalczany rząd zaciągnie.

Jak sobie zresztą prasa sanacyjna wyobraża zrobienie interesu pożyczkowego na podstawie np. monopoli? Przecież rząd nie ma i nie otrzyma w obecnych warunkach pełnomocnictwa na zaciągnięcie pożyczki; Sejm zaś chyba nie będzie się kwapił do poprawienia sytuacji rządu! Tu niema mowy — jak prasa sanacyjna wykrzykuje — o działalności przeciw państwu; my nie identyfikujemy obecnego rządu z państwem, gdyż państwo tj. naród do **tego rządu** nie ma zaufania. Dlatego słyszymy i notujemy pogłoski pożyczkowe, ale w ich zrealizowanie nie wierzymy. Rząd sanacyjny nie jest odpowiednim dla przezornych kapitalistów kontrahentem.

Przed zimą węgiel ma podrożeć

Jak z kół fachowych donoszą, w najbliższych dniach nastąpi podwyżka cen węgla o 10%, a może i więcej. Drobni sprzedawcy tłumaczą tę podwyżkę tem, że hurtownicy względnie kopalnie zmniejszyły im rabat, a oni muszą przecież mieć swój zysk.

Ta dyktowana podwyżka ma jednak głębsze przyczyny, stoi ona w związku z naszą polityką wywozową. Jak wiadomo, kopalnie i państwo forsują wywóz węgla; państwo ułatwia go przez specjalne stawki taryfowe. Polski węgiel konkuruje z angielskim głównie na rynkach skandynawskich, konkurencja ta jest bardzo drogą, gdyż Anglicy nie wahają się przed żadnemi ofiarami, aby odzyskać utracone podczas strajku w r. 1926 rynki zbytu.

Konkurencja ta powoduje, że węgiel polski sprzedaje się — jak się to mówi — za pół darmo. Podczas gdy jeszcze z końcem roku ubiegłego tona (1.000 klg.) węgla kosztowała w Gdańsku 15 szylingów angielskich, obecnie płaci się 10 do 11 szylingów. Z tego sprzedawca musi zapłacić koszta przewozu okrętem tak, że w rezultacie otrzymuje za tonę 5—6 szylingów tj. prawie tyle, ile kosztuje wydobycie. Eksport węgla może się tedy odbywać tylko kosztem konsumcji wewnętrznej; co przemysłowcy węglowi tracą tj. mniej zarabiają na eksporcie, odbijają sobie w kraju — na masie, dla której węgiel jest naprawdę artykułem pierwszej potrzeby.

Pamiętamy jeszcze, jak w ciężkiej zimie 1928/29 ludność cierpiała wskutek zachłannej polityki baronów węglowych, którzy wtedy mieli obfite żniwa. Teraz, mimo że zapowiadają znowu ciężką zimę, sytuacja nie śmie być tak bezwzględnie wyzyskaną, gdyż faktem jest, że na kopalniach są olbrzymie zapasy.

Właściciele kopalń są widocznie nieograniczonymi panami produktu, kiedy rząd przymyka oba oczy na ich machinacje. Powtarza się historja z cukrem: dla utrzymania wywozu, jak mówią ze stratą, jest on w kraju tak drogi, żeby cukrownicy wyszli na swojem. Czy rząd nie zdaje sobie sprawy, że przez podrożenie węgla musi wywołać nową falę drożyzny i w jej następstwie walki o podwyżki zarobków? Przestrzegamy, zanim zapowiedź stanie się faktem.

Chaos i rozprzężenie

Tak określa położenie w obozie rządowym łódzka „Prawda", organ, broń Boże, nie opozycyjny. Nietylko opozycja ale i idący z sanacją są zdezorjentowani, nie znają ani dnia ani godziny, nie wiedzą, kiedy i jaka zaskoczy ich niespodzianka. Skarży się „Prawda", że zapowiedziana rozgrywka zostaje ciągle odkładana; niepewność podkopuje zaufanie, a brak zaufania powoduje nietylko trzymanie się zdala kapitału zagranicznego, ale i ucieczkę krajowego.

Można obiema rękami podpisać się pod powyższe słowa. Przemysłowcy łódzcy, których organ tak określa sytuację, wiedzą, do czego doprowadziła ich ta niepewność. Jedyny ich ratunek — to wysprzedaż hurtowna *nie* swych produktów, ale swych warsztatów pracy w formie zadłużania się u zagranicy. Gdy pomoc rządu wskutek złego stanu finansów państwowych coraz bardziej malała, zaczęto szukać ratunku zagranicą i doprowadzono do tego, że — pisał o tem „Il. Kurjer Codzienny" — dziś znakomita większość wielkiego przemysłu wpadła w ręce koncernów zagranicznych.

Można uważać za zapowiedź zmiany fakt, że organy stojące na usługach sanacji zaczynają do niej odnosić się z takim krytycyzmem. To nawrócenie się jest dla sanacji bardzo niepomyślnym prognostykiem; jeszcze szczury masowo nie opuszczają jej okrętu, ale ucieczka już się rozpoczęła; z beczki sanacyjnej coraz więcej, choć po kropelce, ubywa. Nic dziwnego, że w obozie rządowym rzeczywiście panuje chaos i zamięszanie. — Obóz, który sam nie ma ani planu ani myśli politycznej, którego egzystencja zależy od woli, od kaprysu jednostki, który umie czekać tylko na komendę — gdy komenda milczy, nie wie co począć i żyje odruchowo z jedną tylko myślą: trzymać się kurczowo, jak długo się da.

A jak długo się to da wobec coraz bardziej niszczejących podstaw siły? Dotychczas rządy sanacyjne od r. 1926 trzymały się siłą finansową państwa, rozrosłemi wprawdzie ale wytrzymujące mi ten rozrost budżetami. Dziś ta siła coraz bardziej kruszeje. Jeżeli jeden lipiec dał o 24 miljony mniej dochodów niż ten sam miesiąc ub. r., nie można mówić o „elastyczności" budżetu, nie można znaleść ratunku w samych „kompresjach". Gospodarowano, gdy było z czego, z pełnego, teraz to się mści. Jeszcze różnemi sposobami podtrzymuje się fikcję równowagi, ale nikt nie wie, na czem się to skończy — dopiero 5 miesięcy roku budżetowego upłynęło, następnych 7 miesięcy może i musi przynieść pogorszenie, jeżeli się nic nie robi dla osiągnięcia poprawy.

Chaos i rozprzężenie — tego nie zasłoni nawet buńczuczna mina i udawanie zuchów. Rzecz charakterystyczna: uchodzący za najlepszego organizatora, za najlepszego „zbieracza sił" p. Świtalski wymieniany jest jako kandydat na wojewodę lwowskiego — pewniejsze to stanowisko niż badacza nastrojów i przygotowywacza terenu pod przyszłe wybory. Pójdzie jeden i drugi z tych „wielkich" ludzi pozostaną zera, z któremi nawet „genjalna jednostka" rządzić nie potrafi. To jest los wszystkich dyktatur i u nas nie będzie jego los inny — zginie wskutek wewnętrznej bezsiły.

POSEŁ DR. HERMAN DIAMAND

O istocie nowoczesnego kryzysu gospodarczego

(Dokończenie)

Kapitalizm stara się wstrzymać rozwój techniki przez niestosowanie nowych wynalazków, upraszczających produkcję, — bądź też wynalazków, dążących do stworzenia surowców, których w danym kraju brak. Pod względem badań technicznych stoją Niemcy najwyżej. Wodzowie gospodarstwa amerykańskiego przyznają Niemcom tą wyższość i uważają Niemcy z tego powodu za niepokonane. Profesor Bergius wynalazł sposób uzyskania ropy naftowej i jej produktów ubocznych z węgla. Lecz amerykański kapitał wszedł do spółki z niemieckiem przedsiębiorstwem eksploatującem wynalazek Bergiusa i

wstrzymał, względnie ograniczył stosowanie tegoż.

W ostatnich czasach rozwinięto też możność uzyskania pożywnej karmy dla świń z trocin drzewnych. Hodowla świń stać się więc może zadaniem przemysłu a nie rolnictwa jak dotychczas. Organizacje agrarjuszy czynią usilne starania, by stosowanie wynalazku powstrzymać. — Idąc dalej tą drogą technika i żywność dla ludzi produkować będzie z celulozy.

Hyperprodukcja więc środków żywności może jeszcze większe kryzysy w rolnictwie wywołać, aniżeli kryzys dzisiejszy wywołany orką, siejbą, zbiorami maszynowymi, a przedewszystkiem sztucznymi nawozami. Tak, że nie bez ekonomicznej racji wielka własność mówi o klęsce urodzaju, a posuchę amerykańską, która zniszczyła potężne ilości tegorocznej amerykańskiej produkcji rolnej, uważają rolnicy świata jako łaskę i dobrodziejstwo boskie.

Kryzys więc obecny nie jest kryzysem przejściowym jak dawniejsze, tak jak bezrobocie nie jest przejściowem, lecz stało się stałą instytucją społeczną krajów przemysłowych. Bezrobotni tracą swoje doświadczenie fachowe i długą pracą nabytą zręczność —

bezrobocie staje się zawodem.

Że dawny kapitalizm ustępuje miejsca nowym warunkom gospodarczym, że nowy kapitalizm nie posiada cech starego, że indywidualność kapitalisty ustępuje miejsca **zbiorowym** organizacjom, temu nie przeczą nawet wybitni kapitalistyczni uczeni ekonomiści, przedstawiciele nowoczesnej nauki ekonomji. Wprawdzie profesorowi Krzyżanowskiemu skaczą przed oczyma majaki dawnych form gospodarczych i zasłaniają mu widok na to, co się na świecie dzieje, ale wybitny przedstawiciel kapitalizmu niemieckiego dr. **Lamers** przed trzema laty na światowym gospodarczym zjeździe w Genewie przeciwstawił się majaczeniu o kryzysie gospodarczym jako skutku wojny, oświadczając, że

są to skutki (kapitalistycznego) rozwoju gospodarczego,

które byłyby nastąpiły nawet gdyby wojny wcale nie było.

Obecny kryzys gospodarczy nie miał dotychczas sobie równego. Jest on kryzysem kapitalistycznego systemu gospodarczego i ustąpi dopiero wtedy, gdy ten system gospodarczy przekształci się w system nowy, wśród którego początków żyjemy, — w system socjalistyczny (społeczny).

Wybitny ekonomista niemiecki, zwracając uwagę na zanik indywidualizmu w kapitaliźmie i zajęcie jego miejsca przez organizacje zbiorowe, woła: **Gospodarstwo, nie chcąc, idzie ku socjalizmowi, nowe formy organizacyjne są triumfem Karola Marxa.**

Gdy dawniej istotą rozwoju produkcji była wytwórczość i jej zwiększenie, dzisiaj jedyną aktualną kwestją polityki gospodarczej jest konsumcja. System kapitalistyczny, rozwijając produkcję, dławi konsumcję i z powodu tej sprzeczności musi się załamać.

Produkcja socjalistyczna skierowana na zaspokojenie zapotrzebowania, mając w tem zaspokojeniu główny swój cel,

może jedyna wprowadzić harmonję między produkcją a konsumcją.

Nie będziemy o to wieść sporu, czy rozwój gospodarczy nie mógł znaleźć innej drogi niż zysk i wyzysk kapitalistyczny, ale zostawiając tę kwestję jako nieważną, dziś nierozstrzygniętą, bezstronnie stwierdzić musimy, że żywotność kapitalizmu się kończy i jak wszystko w przyrodzie, w swoim początku krył zarodki swej śmierci. Zmierzch kapitalizmu jest nieuniknionym wynikiem jego rozwoju.

Ex oriente lux

NARÓD EGIPSKI W OBRONIE KONSTYTUCJI. NIEMA PARLAMENTU — NIEMA PODATKÓW.

Korespondenci prasy europejskiej w Egipcie mają w ostatnich dniach wdzięczną a niespodziewaną pracę. Donoszą Europie, że ten kraj tak długo „cywilizowany" przez różnych awanturników europejskich, że ta ludność arabsko-muzułmańska, o której orjentalnem upodobaniu w rządach despotów i niezdolności do zrozumienia instytucyi parlamentarnych, tyle się pisało, **ukończyła już swoją edukację** w europejskiej szkole z o wiele lepszym wynikiem, niż jej „cywilizowani" przez Kemala paszę współwyznawcy tureccy. Zamiast ubierać europejskie kostjumy i małpować to wszystko, co jest szumowiną cywilizacji europejskiej, Egipcjanie przyswoili sobie istotę samą tej cywilizacji tak dobrze, że jej przed zakusami despoty bronią **energicznie**, niż niektóre narody europejskie. Na zamknięcie sesji parlamentu i zapowiedź „oktrojowania" nowej konstytucji odpowiedział przywódcy „Wafdu" **wezwaniem do niepłacenia podatków.** Broń to niesłychanie ostra. Nawet naród angielski raz jej tylko użył w obronie praw parlamentu, gdy w XVII wieku odmówił Karolowi I-szemu płacenia podatków. Do tej samej broni uciekł się teraz naród egipski.

Pierwszą sposobnością do jej użycia okazało się ściąganie tak zwanego podatku policyjnego, którego termin płatności przypada w sierpniu. — Do piątku 15 sierpnia **odmówiło zapłacenia** go ogółem **15 tysięcy osób.** Rząd powinienby był w takiej sytuacji zarządzić licytację mienia opornych płatników, ale ponieważ jest ich za dużo, postanowiono zrobić próbę generalną **na posłach**, zohydzanych przez prasę rządową od tylu miesięcy z niemniejszym nakładem śliny, żółci i innych wydzielin fizjologicznych, niż u nas.

Dr. Hassan Kamel, poseł z Tanty w dolnym Egipcie, mówiąc nawiasowo, rodzony stryj obecnego ministra sprawiedliwości, odmówił zapłacenia 350 piastrów (około 160 złotych). — Zafantowano mu meble z gabinetu lekarskiego i wystawiono je na licytację. Zebrał się olbrzymi tłum, ale **nikt nie licytował.** Urzędnik licytacyjny dzwonił rozpaczliwie i wołał: „Drogie dzieci! kto kupuje?". Tłum odpowiadał chórem: „Djabelski synu! kto sprzedaje?". W ten sposób „licytacja" trwała **od godziny 10 przedpołudniem do 5 popołudniu**, aż wreszcie zjawił się przebrany po cywilnemu, ale doskonale znany wielu obecnym z twarzy **policjant** i „wywołał" 350 piastrów, które urzędnik skwapliwie przyjął. Oczywiście, że ani pieniądze nie pochodziły z kieszeni policjanta, ani „kupione" meble nie poszły do jego mieszkania. **Rząd sam sobie zapłacił podatek,** aby uratować swój prestiż, co mu się jednak nie udało, gdyż policjant został rozpoznany i **komedja się wykryła.**

Przy drugiej podobnej licytacji policja próbowała urządzić się sprytniej. Wicemarszałek parlamentu egipskiego Abdel Salam Gomaa odmówił zapłacenia podatku policyjnego w kwocie 220 piastrów (około 100 złotych) i wystawiono meble z jego gabinetu na licytację. Zebrał się tłum i znów nikt nie licytował. Wreszcie zjawił się „licytant". Tym razem nie był to przebrany policjant, ale **znany opryszek** świeżo wypuszczony z więzienia. Kulisy tej komedji zapadły się jednak jeszcze gorzej niż przy meblach dra Kamela, gdyż batiar, widocznie niezadowolony z otrzymanej za wykonanie swej roli zapłaty, postanowił sobie **przywłaszczyć 70 piastrów** z 220 danych mu do wręczenia urzędnikowi licytacyjnemu i „wywołał" tylko 150 piastrów. Ta bezczelność przeszła widocznie granice cierpliwości policji, gdyż obecny komisarz **zażądał podniesienia** „oferty" do 220 piastrów stanowczo, ale bezskutecznie. Nawet groźba aresztowania nie miała żadnego innego skutku jak ten, że cały tłum zorjentował się co do osoby „licytanta". Ostatecznie „przetarg" **nie przyszedł do skutku;** meble poszły na skład, a „licytant" do kozy; ale nie znaleziono przy nim więcej jak 150 piastrów.

Tak więc rząd próbuje ratować swój autorytet, płacąc sobie sam podatki. Tego od biedy można próbować przy podatku policyjnym, ale w październiku przypada termin płatności podatku gruntowego i od budynków, gdzie idzie **o ogromne sumy.** Skądże zresztą rząd weźmie pieniądze? Wątpliwem jest bardzo czy jakikolwiek kapitalista zagraniczny zdecyduje się dać pożyczkę na podobny cel. Przytem ludność nie wszędzie zadawala się biernym oporem. Gdy w Abdin, pod Kairem, urzędnik podatkowy w asyście dwóch policjantów wszedł do domu jednego z działaczów „Wafdu", aby dokonać zajęcia, **służba pobiła ich i wyrzuciła na ulicę.** Zebrał się natychmiast wielki tłum, który gonił **uciekających policjantów** przez kilka ulic z krzykiem: **„Nie ważcie się wracać, psie syny!".**

Ogólnie mówi się w Egipcie, że wszystkie podatki będą zapłacone, ale... **gdy wróci konstytucyjny rząd parlamentarny.** Stare hasło angielskie: **„Żadnych podatków bez przedstawicielstwa!"** (parlamentarnego) **stało się obecnie narodowem hasłem egipskiem.** Przyznać trzeba, że Egipcjanie umieli skorzystać z panowania angielskiego. Czy większą w tem zasługę ma inteligencja Egipcjan, czy też metody wychowawcze Anglików, trudno rozstrzygnąć. Pozostaje fakt, że nadniłowa kolebka cywilizacji przyswoiła sobie bardzo szybko dokonane przez Europę zdobycze na polu życia politycznego i jakoś nie myśli ewolułować wstecz, ku despotyzmowi wschodniemu, którym Mussolini i jego mniej lub więcej zręczni naśladowcy usiłują uszczęśliwić Europę, właśnie w chwili, gdy wschód zaczyna się odeń uwalniać.

Rosło serce w naszych sanatorach, gdy król Fuad „pokazywał silną rękę". — Rozpisywała się „Gazeta Polska" o jego „pełnem energji i inteligencji obliczu". Różne cary i carzyki z otucha wpatrywały się w to „ex oriente lux" (światło ze Wschodu). — Zdaje się jednak, że to światło ze Wschodu stało się trochę zanadto oślepiające, jak na oczy „wielkich ludzi". Dla zwykłych ludzi zaczyna być bezwątpienia bardzo interesujące. Może nawet bardziej interesujące niż piramidy i mumie egipskie. Zwłaszcza, że mumij — i to nawet żywych — którym się zdaje, że czasy faraonów ciągle jeszcze trwają, mamy dosyć i nad Wisłą.

W. J. G.

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszem składam jaknajserdeczniejsze podziękowanie tow. z orkiestry robotniczej z Czechowic orkiestrze kolejowej, kolegom z warsztatu i uczestnikom smutnego obrządku, pogrzebu mej żony, za udział i złożenie wieńców, a WP. Dr. Wachulskiemu serdeczne podziękowanie za opiekę lekarską w chorobie mej śp. żony.

Henryk Tomaszewski.

Sprawy partyjne

ZPPS

Posiedzenie ZPPS odbędzie się w poniedziałek 1 września o godzinie 10 przedpołudniem w Sejmie. Obecność wszystkich towarzyszów posłów i senatorów konieczna.

Prezes: **Mieczysław Niedziałkowski.**

Wiadomości polityczne

—o—

KTO BĘDZIE WOJEWODĄ LWOWSKIM?

Dymisja wojewody lwowskiego p. Gołuchowskiego wywołała cały szereg — apetytów. Sanacja naturalnie nie myśli o powołaniu na to stanowisko człowieka fachowego; dla niej miarodajnem jest, jakie zasługi kandydat ma wobec niej. Nic zresztą nie stanie się nowego; mogą być wojewodami lekarze (w Krakowie i Stanisławowie), dlaczego nie mógłby nim być np. pułkownik Koc, czy b. premjer Świtalski albo pos. Polakiewicz? P. Świtalski jako nauczyciel gimnazjalny ma chyba „kwalifikacje" na wojewodę; p. Koc jako oficer, poseł i redaktor też jest wszechstronny, za p. Polakiewiczem przemawia pochodzenie z okolicy podlwowskiej — takiemi kryterjami osądza się ludzi na odpowiedzialne stanowiska w służbie administracyjnej.

WYBORY DO RADY LIGI NARODÓW

W obecnej wrześniowej sesji Ligi narodów mają się odbyć wybory trzech członków Rady w miejsce ustępujących Kanady, Kuby i Finlandji. Dotychczas 8 państw zgłosiło swe kandydatury. Największe szanse mają Norwegja i Guatemala, inni kompetujący są południowa Afryka, Irlandja, Portugalja, Grecja, Chiny i Belgja.

SOCJALIŚCI TWORZĄ RZĄD W BAWARJI

Jak wczoraj donieśliśmy, rząd Helda podał się do dymisji, ponieważ Sejm odrzucił rozporządzenie o podwyższeniu podatku na rzeź bydła. Prezydent Sejmu jako prezydent państwa powierzył socjalistom jako najsilniejszej partji opozycyjnej misję utworzenia nowego rządu, dając im 10 dni czasu. Sytuacja w Sejmie jest taka, że może być utworzony tylko rząd koalicyjny. Pytanie jest, czy najsilniejsza partja burżuazyjna: bawarska partja ludowa (odłam centrum) zechce zasiadać razem z socjalistami w rządzie. W razie niepowodzenia misji socjalistów liczą się z rozwiązaniem Sejmu i nowemi wyborami.

70-LETNI POINCARE

Dnia 20 bm. były prezydent republiki, wielokrotny premjer Rajmund Poincare skończył 70 lat życia. Z tej okazji prasa francuska poświęca mu wiele artykułów, omawiając stosownie do swego światopoglądu życie i czyny tego bądźcobądź wybitnego polityka. Poincare jako urodzony Lotaryńczyk był, jakby to powiedzieć, urodzonym wrogiem Niemiec. Jako adwokat i polityk zajmował się głównie sprawami finansowemi i miał w swem życiu tak zawodowem jak i politycznem wielkie powodzenie. W r. 1912 został prezydentem polityki i jego dziełem było ukształtowanie przymierza z Rosją w kierunku ofensywnym. Jego udział w wywołaniu wojny światowej dotychczas jest sprzecznie osądzany; jedni jemu głównie przypisują winę wybuchu i stąd nazwa „Poincare de guerre" (Poincare to wojna), inni zaś — sam w swych pamiętnikach to twierdzi — twierdzą, że wojny nie chciał i został przez Niemcy do niej wciągnięty. Po ustąpieniu z prezydentury w roku 1919 Poincare wrócił do czynnej polityki. Gdy wskutek załamania się frontu Francji groziła katastrofa finansowa, Poincare w r. 1926 stanął na czele rządu i jako minister skarbu stabilizował walutę — skutki nie są jeszcze ustalone. Mimo sędziwego wieku Poincare jest jeszcze bardzo czynny i ma widoki na ponowne objęcie rządów, gdy Tardieu ze swą polityką prawicową zbankrutuje.

I AMERYKA ODCZUWA PRZESILENIE

Wedle obliczeń ministerstwa skarbu deficyt tegorocznego budżetu będzie wynosił do 200 miljonów dolarów. Jeszcze w ub. roku budżet dał nadwyżkę 100 miljonów dolarów, które zostały użyte na obniżenie pewnych podatków. Deficyt tegoroczny spowodowany został olbrzymiemi wydatkami na pomoc rolnikom, spadkiem ceł i podatków —wszystko oznaki przesilenia gospodarczego. Na załatanie deficytu rząd zamierza płacone przez państwa europejskie sumy z tytułu długów wojennych obrócić na wydatki bieżące, podczas gdy dotychczas sumy te były obracane wyłącznie na amortyzację własnych długów. Następstwem pogorszenia się sytuacji gospodarczej jest zanik popularności prezydenta Hoovera, któremu zarzucają, że zawiódł oczekiwania. Po nim jako mężu gospodarczym spodziewano się polepszenia, a tymczasem jest coraz gorzej. Powstało też w Ameryce na tem tle twierdzenie, że ilekroć Hoover otworzy usta do jakiejś enuncjacji, majątek narodowy spada o 10 punktów.

LISTY Z KRAJU

—o—

Szczakowa, 20 sierpnia.

BURMISTRZ CZY PODWŁADNY DYREKCJI HUTY?

W uzupełnieniu naszej poprzedniej korespondencji zaznaczamy, że na posiedzeniu rady miejskiej, które uchwaliło sprzedać p. burmistrzowej parcelę gminną, nie przewodniczył burmistrz osobiście, lecz powołał do przewodniczenia najmłodszego z asesorów p. Sroczyńskiego. To nie zmienia faktu nieważności uchwały, gdyż ustawa nie zna podobnego powołania, a ustawa gminna z 3 lipca 1896 r. mówi w § 41 wyraźnie: „Na posiedzeniach przewodniczy Naczelnik gminy lub jego zastępca. Każde posiedzenie odbyte z pominięciem tego przepisu jest nieważne." Nieważność posiedzenia powoduje siłą rzeczy także nieważność powziętych na niem uchwał.

Już po wysłaniu korespondencji poprzedniej dowiedzieliśmy się, że o tę samą parcelę, która została przydzielona burmistrzowej, starał się przed dwoma miesiącami kolejarz Andrzej Jaromin, wszakże p. burmistrz odmówił mu z miejsca nie przedkładając prośby Jaromina, ani radzie, ani komisji. Pismo odmowne brzmi jak następuje:

„Urząd miejski Szczakowa L. 51483 — Do pana Andrzeja Jaromina w Szczakowie. — W załatwieniu podania wniesionego o sprzedaż placu za Sokolem, zawiadamia się pana, że tutejsza gmina w miejscu tem placów do sprzedania nie ma — Podpisano: Józef Maciejowski, burmistrz."

Nie ma, a jednak znalazła... dla p. burmistrzowej.

P. Maciejowski pojmuje swoje obowiązki wogóle w sposób dosyć oryginalny. Robotnicy huty szkła są obecnie zmuszeni na drodze sądowej żądać uregulowania przez dyrekcję ich należności za niewyzyskane w zeszłym roku urlopy, oraz wypłacenia odszkodowania za 8-dniową przerwę w pracy jeszcze w r. 1928. Robotnicy usiłowali załatwić tę sprawę kompromisowo, ale dyrekcja nie chce nic zapłacić, mimo że pretensje robotników do odszkodowania za 8-dniową przerwę w pracy, zostały uznane za słuszne przez przedstawiciela Związku hut, jeszcze 19 listopada 1928 r. na konferencji w ministerstwie pracy. Wobec tego 16 bm. odbyło się zgromadzenie, na którem był obecny tow. Bocian. Po wysłuchaniu sprawozdania delegacji, która udawała się w tej sprawie do dyrekcji, ogół robotników postanowił wystąpić na drogę sądową. Ponieważ jednak robotnicy nie mają na stemple, więc zwrócili się od gminy po należne im świadectwa ubóstwa. I tu nastąpił niespodziany efekt!

P. burmistrz Maciejowski **odmówił podpisania** wystawionych przez sekretarza świadectw ubóstwa, że musi się **porozumieć z dyrekcją huty czy może podpisać,** bo on musi postępować legalnie (!). Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe! Burmistrz nie tylko odmawia spełnienia nałożonego nań przez ustawy obowiązku podpisania świadectwa ubóstwa każdemu mieszkańcowi miasta, który nie ma żadnego majątku, ale zupełnie otwarcie przyznaje się, że stoi na usługach prywatnego przedsiębiorstwa i uzależnia od jego zgody spełnienie obowiązku naczelnika gminy. I na domiar wszystkiego spekuluje jeszcze na przypuszczalnej nieznajomości prawa robotników, usiłując im wmówić, że to jest postępowanie „legalne".

Robotnicy zorganizowani klasowo mają zbyt wiele inteligencji, aby dali sobie wmówić, że jest na świecie jakaś ustawa, któraby podporządkowywała burmistrzów dyrekcjom fabryk, lub któraby uzależniała zwolnienie od kosztów ubogiej strony procesowej, od zgody... strony przeciwnej. Nawet w krajach, gdzie żona nie może wytoczyć nikomu procesu bez zgody męża, nie potrzebuje ona tej zgody, gdy mąż sam jest stroną pozwaną. I robotnicy wiedzą również, że podpisanie świadectwa ubóstwa ludziom niewątpliwie ubogim nie jest łaską ze strony naczelnika gminy, ale jego ustawowym obowiązkiem.

I jeden jeszcze kwiatek ze szczakowskiego bruku! Jest tu policjant gminny Susek, którego jedyną czynnością jest doręczanie pism. Nosi on niewiadomo poco rewolwer i gdy 18 bm. spotkał na ulicy Jagiellońskiej 3 przybyłych na ćwiczenia wojskowe rezerwistów, którzy będąc lekko podchmieleni, bawili się w drodze do koszar rzucając kurtką jeden na drugiego, wyjął rewolwer i strzelił, zadając jednemu z rezerwistów, Alfonsowi Krupie z Górnego Śląska, ranę w piersi. Ranny musiał być przewieziony do szpitala do Krakowa i okazało się, że zawdzięczał życie tylko temu, że kula rewolwerowa była bardzo małego kalibru.

Doskonałość komunikacji powietrznej

Świetnie rozwijające się nasze lotnictwo komunikacyjne, które szczyci się doskonałemi rezultatami eksploatacyjnemi, a więc przedewszystkiem pełnem 100-procentowem bezpieczeństwem i najwyższą regularnością, zyskuje sobie coraz więcej zwolenników, którzy wyzbywają się nareszcie przestarzałych przesądów i z całem zaufaniem odbywają podróże samolotami.

Polskie Linje Lotnicze, pragnąc doskonalić swoją organizację, dodają do biletów samolotowych kwestjonarjusze z pytaniami, czy pasażer zadowolony jest z odbytej podróży i czy ma jakie zastrzeżenia.

Na przeszło 20.000 pasażerów, którzy odbyli podróże od początku roku 1929, niemal wszyscy wyrazili najzupełniejsze zadowolenie, a jedynemi zarzutami było to, że sieć komunikacji powietrznej nie obejmuje wszystkich miast w Polsce, że często z powodu przepełnienia nie można dostać miejsca w samolotach i t. p.

Oto kilka odpowiedzi, wyjętych z wielu podobnych:

„Organizacją „Lotu" jestem zachwycony. Bodajby wszędzie takie porządki panowały" — pisze znany przemysłowiec z Warszawy po odbyciu podróży do Gdańska.

„Po raz piąty odbywam lot z Warszawy do Lwowa i, jak zawsze, z największem uznaniem pozostaję dla Polskich Linij Lotniczych „Lot" tak co do nadzwyczajnej organizacji i uprzejmości w portach lotniczych, jak i co do znakomitego kierownictwa „Lotu", bezpieczeństwa i punktualności", — pisze jeden ze stałych pasażerów komunikacji powietrznej.

Osoby, które nigdy nie podróżowały samolotem, obawiają się zawrotów głowy i choroby morskiej. W rzeczywistości zawrotów głowy nagół nie odczuwa się, gdyż między samolotem a widzianym krajobrazem niema żadnego materjalnego pomostu.

Oto, co pisze na ten temat jeden z pasażerów: „Nie ulega się żadnym zawrotom głowy ani morskiej chorobie. Przelot jest rozkoszny i nie znam większej przyjemności nad przelot samolotem".

„Mam do zarzucenia chyba to, że lot trwał zbyt krótko. Mój pierwszy lot to bajka, fantazja, marzenie" — tak ujmuje swoje wrażenia młody entuzjasta lotnictwa.

A oto odpowiedź młodego żonkosia:

„Nadzwyczaj jestem zadowolony. Mogę każdemu polecić, aby w podróż poślubną udawał się tylko samolotem".

Tak zaś charakteryzuje swój lot 70-letnia niewiasta:

„nie znam lepszej, milszej lokomocji nad podróż aeroplanem".

Pasażerowie powietrzni rekrutują się z różnych sfer, podróżują członkowie rządu, dyplomacji, duchowieństwo, profesorowie, artyści, literaci, urzędnicy, kupcy, przemysłowcy, sportsmeni, kobiety z małemi dziećmi, osoby w starszym wieku i t. d. i t. d., a podróż samolotem wszystkich zadawalnia, gdyż w przeciwieństwie do innych środków lokomocji jest zdrowa, przyjemna i zupełnie niemęcząca.

Oto odpowiedź jednego z najwybitniejszych dostojników kościoła:

„Podróż daje taką mnogość przyjemnych i różnorodnych wrażeń i tak bardzo czas skraca, że kto jej zakosztuje, nierad już posługuje się innemi środkami lokomocyjnemi".

Sławna artystka dramatyczna, p. Wanda Siemaszkowa, opisuje w ten sposób swój pierwszy lot:

„Po raz pierwszy odbywałam lot Warszawa—Lwów. Doznałam wrażenia płynięcia bez najmniejszego wstrząsu. Dziwię się, że ludzie boją się jeszcze tej lokomocji".

Chętnie posługują się samolotami literaci i dziennikarze, dając wyraz swego zadowolenia w publikowanych opisach z podróży. Niektórzy z nich przelecieli już wiele dziesiątek tysięcy kilometrów, gdyż korzystają z lotnictwa przy każdej sposobności. Do tych należą: Boy-Żeleński, Grzymała-Siedlecki, Miłaszewski, Nowaczyński i Wielopolska. Oto jeden z opisów:

„Mam do zarzucenia jedno, że za mało kursuje samolotów, bo nieraz wobec braku miejsc musi się podróżować koleją. Punktualność wasza jest godna podziwu. Urzędnicy i służba niebywale uprzejma; wszystko na miarę wielkoeuropejską. Tylko szkoda, że linij tak mało".

Podróżujmy samolotami, wyzbądźmy się przesądów, niegodnych człowieka współczesnego, które uniemożliwiają korzystanie z genjalnego wynalazku, mającego na celu nie co innego, jak tylko wygodę i ułatwienie życia.

Rozpowszechniajcie „Naprzód!"

Z życia robotniczego

Przegląd tygodniowy

NASZ SOJUSZNIK

Na każdem niemal zgromadzeniu robotniczem słyszymy nieustannie, że ruch robotniczy dzieli się na **trzy potężne rozgałęzienia**, dążące do **wspólnego celu**, tylko innemi drogami i przy pomocy innych środków.

I tak ruch polityczny proletarjatu jest jakby **kolumną szturmową walczącej armji**. On wielkiemi krokami posuwa naprzód wpływy polityczne klasy robotniczej, on — przez masową akcję i budowę karnej organizacji w całym kraju zbliża moment całkowitego wyzwolenia i przebudowy ustroju społecznego.

Ruch zawodowy — to **kadry tamtej walczącej armji**, to rezerwoar ludzki, w dużej mierze także **szkoła uświadomienia** i wyrobienia instynktu klasowego niezbędnego w walce. Nie byłoby silnej partji socjalistycznej bez silnych klasowych organizacyj zawodowych i — odwrotnie nie byłoby silnego ruchu zawodowego, zwłaszcza u nas w Polsce, gdyby nie długoletnia praca i walka partji socjalistycznej.

Ale w działalności politycznej i zawodowej **nie wyczerpuje się jeszcze wszystkich możliwości**. Obok form walki, które stosuje partja i związek zawodowy musi proletarjat walczący znaleźć sposób, aby już obecnie — jeszcze w ramach ustroju kapitalistycznego — **uzyskać decydujący wpływ na życie gospodarcze**. Tę rolę wzięła na siebie **SPÓŁDZIELCZOŚĆ**.

Poniżej wskazujemy na rolę, jaką dla ruchu robotniczego ma jedna z form spółdzielczości, a mianowicie **SPÓŁDZIELCZOŚĆ SPOŻYWCÓW**.

Związki zawodowe a spółdzielczość

ZARZĄDOM ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH POD ROZWAGĘ

Spółdzielczość spożywców i związki zawodowe — to dwie pokrewne organizacje proletarjatu, walczące o poprawę bytu szerokich mas pracujących.

Związki zawodowe wywalczają dla robotnika lepsze warunki pracy i płacy. Walka o skrócenie dnia roboczego, o lepsze warunki pracy o wyższą i sprawiedliwszą płacę — to bezpośrednie zadanie Związków Zawodowych.

Spółdzielnia Spożywców prowadzi natomiast zbiorową akcję przeciwko innej warstwie klas posiadających, a mianowicie: całemu kupiectwu i przemysłowi spożywczemu. Każdy ze spożywców idąc samodzielnie, nic nie znaczy, zorganizowany jednak w Spółdzielni, staje się czynnikiem poważnym, zdobywającym **lepszy, tańszy zakup towarów i artykułów spożywczych i budującym własne placówki gospodarcze**.

Słowem — Związek Zawodowy walczy o **najlepszą płacę i jaknajwiększy dochód**, Spółdzielnia pracuje nad tem **jak ten dochód obrócić, by najwięcej dóbr zeń uzyskać**.

Ideologiczne obie organizacje zmierzają do przebudowy świata kapitalistycznego i realizacji przyszłego ustroju socjalistycznego.

POWTARZAMY TE PRAWDY — DLACZEGO ICH NIE WPROWADZAMY W ŻYCIE?

A jeżeli są to niezbite prawdy, to **dlaczego nie widzimy większego i bliższego współdziałania związków zawodowych ze spółdzielczością?** Wiele przyczyn złożyło się na to, lecz najważniejsze tkwią w **nieozumieniu**. Praktycznie ujmując sprawę, należałoby obie gałązki ruchu robotniczego ze sobą **powiązać**. Rady Nadzorcze Spółdzielni winny w większości składać się **z czynnych działaczów zawodowych**. Ułatwi to niesłychanie usiłowania, by wszyscy zawodowcy należeli do miejscowej Spółdzielni.

Prace kulturalne winny się również powiązać ze sobą. Wspólne urządzanie bibljotek, czytelni, pogadanek, wycieczek itp. winno mieć jaknajszerszy zakres tak w spółdzielni jako też w związku zawodowym.

Spółdzielnie spożywców jako w zasadzie mocniejsze finansowo od związków zawodowych, winny na prace oświatowe i propagandy asygnować w miarę możności fundusze. Ze swej strony zdobywając w związkach zawodowych nowych członków — udziałowców — rosłyby same w siłę.

Związki zawodowe czułyby, iż nietylko bierze się od nich **pomoc**, ale im się też coś **daje**. Sądzimy, że pewna określona w ramach budżetu — pomoc finansowa dla wspólnych poczynań spółdzielczo-zawodowych jest także pożądana.

Reasumując, należy wytężyć wszelkie możliwe siły, aby doprowadzić do tego stanu, aby wszyscy członkowie klasowych związków zawodowych weszli jako czynni udziałowcy do spółdzielni robotniczych.

Spółdzielca-zawodowiec.

Nowy dyktator

CZYLI: PAN CECHMISTRZ ORLECKI JAKO INTERPRETATOR PRAWA

Robotnicy malarscy w Krakowie, zorganizowani w Centralnym Związku Robotników Budowlanych, opierają swój stosunek pracy na umowie zbiorowej, zawartej swego czasu w krakowskim Inspektoracie pracy. W umowie tej, jak zwykle, znajduje się postanowienie, uprawniające każdą ze stron do czterotygodniowego wypowiedzenia. W roku bieżącym robotnicy malarscy, widząc złą konjunkturę i kryzys, odczuwany dotkliwie w przemyśle budowlanym, postanowili zrezygnować z walki o poprawę bytu i w przepisanym terminie zawiadomili p. inspektora pracy, **że umowę pragną prolongować**. W odpowiedzi na pismo Związku, p. cechmistrz Orlecki nadesłał w imieniu majstrów malarskich list, datowany 30 czerwca br., a **więc parę tygodni po terminie, zastrzeżonym umową**, z oświadczeniem, że nie godzi się na prolongatę umowy i **że wogóle na przyszłość żadnych umów z robotnikami zawierał nie będzie!**

O co chodzi p. Orleckiemu?

Oto w umowie znajduje się klauzula przeforsowana swego czasu przez p. Orleckiego wbrew opinji inspektora pracy i wbrew życzeniu robotników, że wszelkie zatargi, wynikające z umowy, mają być rozstrzygane przez sąd polubowny przy cechu malarzy. Przewodniczącym tego „sądu" jest p. Orlecki; z dwóch asesorów jeden jest także **majstrem**, tak więc „sąd", jak z jego składu wynika, **miał wyraźną przewagę pracodawców, gdyż jeden asesor robotnik był zawsze w mniejszości**. Łatwo się domyśleć, jak wyglądały wyroki tego „sądu".

Rzecz zrozumiała, że robotnicy malarscy chętniej zwracali się do **Sądu Pracy**. Tę właśnie okoliczność wyzyskał p. Orlecki, dążąc do zerwania umowy — na swoje nieszczęście spóźnił się jednak o kilka tygodni...

Jeżeli zaś mowa o tem, kto złamał umowę, to warto nadmienić, że umowę od początku **łamali majstrowie a nie robotnicy**, zmuszając robotników do pracy po 11 godzin, odmawiając im praw do urlopu itd., itd. Zaznaczyć jednak należy, **że ogół majstrów malarskich nie solidaryzuje się z p. cechmistrzem**, który pragnie odegrać rolę dyktatora. Ogół bowiem rozważnych majstrów malarskich nie chce zaognienia stosunków, **ale utrzymania umowy**.

Do wiadomości robotników budowlanych

Przedsiębiorstwo robót budowlanych inż. Romanowskiego, prowadzące budowę przy ul. Kościuszki, wywiesiło tablicę, na której napisało, że robotników przyjmuje się **bez warunku poprzedniego wypowiedzenia**.

Podajemy do wiadomości robotników, że tego rodzaju obwieszczenia **nie mają żadnego skutku prawnego i wypowiedzenie pracy robotnikom z mocy ustawy przysługuje**.

Zawiadomiony przez Związek p. inspektor pracy **wydał natychmiast polecenie usunięcia powyższego obwieszczenia**, sprzecznego z ustawą.

Strajk robotników stolarskich

W FIRMIE „MURANYJ" W KRAKOWIE

Cierpliwość robotnicza wyczerpała się. Związek robotników przemysłu drzewnego odbył dwukrotną pertraktację z pp. majstrami stolarskimi na Kotłowem, a ostatnio w inspektoracie pracy dnia 19 sierpnia br. celem zawarcia nowej umowy. Na konferencjach tych **nie doszło jednak do porozumienia**, a to z tego powodu, że pp. majstrowie **dążą do obniżenia płac robotniczych o 15 procent**, a wkońcu p. Kleinberger oświadczył, że obecna sytuacja gospodarcza w Polsce nie pozwala na zawarcie umowy zbiorowej (?), jak również, że stają temu na przeszkodzie dwie organizacje robotnicze.

Twierdzenie p. Kleinberga nie jest niczem uzasadnione, gdyż pp. majstrowie doskonale wiedzą o tem, że robotnicy stolarscy i maszynowi są zorganizowani w naszym Związku, zaś organizacyjka na linji A—B 39 liczy zaledwie kilku członków i to takich, których nasz Związek absolutnie nigdy nie przyjmie. Pp. majstrowie, wyzyskując ciężkie położenie klasy robotniczej z powodu bezrobocia, podjęli próbę, **obniżając płacę**, szczególnie w firmie „Muranyj", wyłamując się z pod solidarności innych majstrów. P. inż. Grabowski jest człowiekiem bezwzględnym; oprócz czterech robotników, którzy pracują na godziny, wszystkim innym **narzucił akord** na podstawie unieważnionego cennika z 1928 roku i **obniżył płace o 15 procent**. Akord wprowadzony przez p. inż. Grabowskiego jest tak wielce nieuczciwy, że dochodzi aż do nieszczęść: oto w zeszłym tygodniu jeden z robotników (z tych akordantów) tow. Izydor Styczeń **złamał sobie dwa żebra na śrubie warsztatowej przy nadmiernym pośpiechu w pracy, tracąc równowagę w silnem pchnięciu heblem i upadając na ziemię.**

Przy takiem zabójczem wysiłeniu w pracy, robotnicy najzdolniejsi zarabiają w akordzie przeciętnie **45 złotych na tydzień**, a są także i inne roboty, obliczane przez inż. Grabowskiego, na których robotnicy zarabiają kwoty daleko mniejsze.

Dla przykładu podajemy kilka faktów, wyciągniętych z książeczek obrachunkowych:

Tow. Józef Ciężarek zarobił za 24 tydzień kwotę **15 złotych**, z tego potrącono za kasę chorych 1 zł. 58 gr. i 7 gr. na fundusz bezrobocia — do wypłaty **13 zł. 35 groszy.**

Tow. Leon Nocula zarobił za 24 tydzień **31 zł. 24 gr.**, z tego potrącono Kasę chorych 1 zł. 58 gr. i 16 groszy na fundusz bezrobocia — do wypłaty **29 zł. 50 gr.**

Tow. Władysław Kuźniar zarobił za 24 tydzień kwotę **30 zł. 19 gr.**, z tego potrącono Kasę chorych 1 zł. 58 gr., na fundusz bezrobocia 15 groszy, do wypłaty **28 zł. 46 groszy.** Ten ostatni był zgodzony na 80 groszy na godzinę, a ponieważ na akordzie nie wyszedł według umowy (bo oczywiście było to niemożliwe), p. inż. Grabowski **nie dopłacił mu różnicy do umówionego nędznego zarobku.** Tak w krótkości przedstawiają się zarobki **kwalifikowanych stolarzy** w firmie „Muranyj" i z tych opłakanych płac obniża się jeszcze o 15%!

Należy tutaj nadmienić, że p. inż. Grabowski nie potrafił swojej fabryki technicznie udoskonalić, — lecz fabryka ta pozostała na starym trybie z przed czterdziestu laty! To też nic dziwnego, że robotnicy zmuszeni byli chwycić się ostatniego środka obrony własnej, t. j. **strajku.**

Wkońcu zaznaczamy, że komisja statystyczna wykazała za cały okres, począwszy od zawarcia ostatniej umowy aż do końca drugiego kwartału bieżącego roku zniżkę kosztów utrzymania zależnie o **2.67 procent**, przeto wysuwanie obniżki płac przez pp. majstrów jest wielce krzywdzące i niesłuszne, to też robotnicy obniżyć sobie już i tak marnych płac **nie pozwolą** i na podstawie unieważnionego cennika pracować **nie będą!** Podjętą walkę będą robotnicy prowadzić **aż do zupełnego zwycięstwa**, gdyby nawet ta walka miała się zaostrzyć i rozszerzyć. Równocześnie wzywa **się stolarzy do omijania fabryki „Muranyj", oraz ostrzega się przed przyjazdem do Krakowa.**

Czy warto zobaczyć ten film?

WANDA: „Dziewczynka z USA". Dość miła komedyjka, mająca za treść wesołe przygody amerykańskiej pensjonarki, dowcipnego i energicznego podlotka. Wyrzucona ze szkoły zostaje modniarką, a wkońcu adoptuje ją amerykański król nafty. Wszystko to odbywa się wśród przedziwnych okoliczności, wśród iście amerykańskich nieprawdopodobieństw i ciągłego biegania i skakania. — Miejscami nawet można się śmiać.

UCIECHA: „Angelita". Dobry film. Treść jego osnuta na tle inwazji amerykańskiej, która w połowie XIX wieku zalała Kalifornję, by tam zdobywać złoto, rozwija się interesująco i obfituje w doskonałe momenty. Szczególnie amerykański sąd nad bandą rozbójniczą wywołuje głośny śmiech. Postępowanie prawne nader uproszczone. Sędzia pyta się oskarżonych, czy są winni, ale bez względu na odpowiedź zostają powieszeni, przyczem zebrani uchwalają, że najpierw należy powiesić podsądnych, a potem dalej prowadzić rozprawę. (Ta procedura przypomina trochę postępowanie prawne wobec Centrolewu. Amerykanizujemy się) Tygodnik dźwiękowy i film z wycieczki polskim statkiem do Anglji — dobre i ciekawe. Warto zobaczyć ten program.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

O wszechstronne zainteresowanie morzem

W społeczeństwie naszem przejawia się z dnia na dzień coraz żywsze zainteresowanie morzem. Coraz szersze kręgi zatacza zrozumienie znaczenia morza zarówno pod względem gospodarczym jak i politycznym, zaczyna się również mówić o konieczności naukowego badania morza. Ta ostatnia dziedzina jest jednak niestety u nas prawie w całkowitem zaniedbaniu, co przypuszczalnie wynika z tego, że naukowa strona problemu morskiego jest uważana za pewnego rodzaju luksus, w małym związku pozostający z praktycznemi zagadnieniami życia. Pogląd zupełnie błędny.

Naukowe badanie morza jest podstawą racjonalnej polityki na morzu. Gospodarcze, polityczne i naukowe problemy morza wymagają jednakowego i równoczesnego traktowania. U nas największą popularnością cieszą się w chwili obecnej zagadnienia gospodarcze, mniejszą już kwestja rozbudowy floty wojennej, chociaż w tej ostatniej sprawie zanotować trzeba pomyślny objaw, jakim jest powołanie do życia sekcji marynarki wojennej przy Lidze Morskiej i Rzecznej. Najgorzej jest natomiast z kwestją badań naukowych. A tymczasem w innych państwach wre w tej dziedzinie gorączkowa praca. Państwa takie jak Stany Zjednoczone, Anglja, Danja, Niemcy, Norwegja, i cały szereg innych bardzo intensywnie prowadzą badania mórz i oceanów.

Bodźcem do organizowania morskich ekspedycyj naukowych nie jest wyłącznie chęć wzbogacenia czystej wiedzy, ale bodajże w pierwszym rzędzie zrozumienie olbrzymiej doniosłości praktycznych następstw i wniosków, wynikających z naukowego zrozumienia całego szeregu zagadnień i powiązania ich w jedną harmonijną całość.

W oparciu o te naukowe zdobycze, w państwach szczególnie zainteresowanych w rybołostwie, mówi się o możliwości racjonalnej gospodarki rybnej na pewnych określonych i ściśle do tego celu przygotowanych obszarach morskich.

Dzięki tym badaniom rybacy, wyruszając na połów, są z góry informowani o miejscach najobfitszych połowów i o kierunku wędrówki ryb.

Jeżeli chodzi o praktyczne zastosowanie badań naukowych mórz przy połowie ryb, tego pokarmu dla najbiedniejszych, to najwymowniejszym tego dowodem są tzw. badania planktonowe. Obfity materjał w tej dziedzinie zebrała niemiecka ekspedycja naukowa „Meteoru", która zbadała plankton niemal całego obszaru Atlantyku południowego. Ale przedewszystkiem co to jest plankton, ten pokarm bardzo wielu ryb?

Przyrodnicy pod nazwą planktonu rozumieją te grupy świata zwierzęcego w morzu, które pływają swobodnie bez własnego ruchu. (Samo słowo plankton pochodzi z greckiego plagios — błądzący). Plankton składa się przedewszystkiem z istot drobniutkich, o budowie najprostszej, których stanowisko między światem roślinnym a zwierzęcym jest niekiedy niepewne, z glonów krzemionkowych, z pierwotniaków i z małych skorupiaków, z larw i jaj ryb, tak że od jego obfitości i wahań zależy rozprzestrzenianie się ryb i możliwości połowu.

Jeżeli chodzi o stronę naukową badań planktonowych, a w szczególności tę, która była jednym z celów ekspedycji „Meteoru", to chodziło o wykazanie jak dalece pionowe rozmieszczenie planktonu pozostaje w związku z cyrkulacją wód morskich i w jakim stopniu sam plankton może być brany pod uwagę jako wskaźnik ruchów wody.

Wyniki planktonowych badań Południowego Atlantyku przez „Meteor" są niezwykle interesujące, a pod względem obfitości zebranego materjału wprost imponujące. Między innemi ekspedycja stwierdziła, że południowy Atlantyk rozpada się pod względem ilości planktonu w wodzie na dwa wybitne obszary, rozdzielone pasem minimum planktonowego pomiędzy 25 a 30 stopniem szer. geogr. płd. Obszar leżący na południe od tego pasa i sięgający Antarktydy, to obszar bogactwa planktonowego, na północ zaś od pasa minimum leży obszar sięgający równika, znacznie uboższy w plankton od obszaru południowego. Niezwykle interesujące są również wyniki ilościowe pionowego rozmieszczenia planktonu. Tu odróżnić należy plankton powierzchniowy od głębinowego. Badania „Meteoru" potwierdziły ścisłą łączność między światem zwierzęcym a planktonem, która wyraża się w tem, że w miarę posuwania się od południa ku równikowi oraz ze zmianami w zawartości planktonu powierzchniowego, zmienia się ilość ryb i ich gatunki.

Wobec takich rezultatów badania morza, nie można się dziwić wielkiemu ruchowi w tej dziedzinie w rozmaitych państwach morskich. Są pewne oznaki, że i u nas nastąpi w tej dziedzinie pomyślny zwrot. Oto prasa codzienna przyniosła w depeszach wiadomości, że Narodowy Komitet Geodezyjno-Geofizyczny Akademji Umiejętności uważa za rzecz pożądaną, aby Polska wzięła udział w międzynarodowych pracach w r. 1932-33, organizowanych w związku z badaniem regjonów polarnych.

Widzimy z tego, że nasz świat naukowy zdaje sobie znakomicie sprawę z badania morza i że pragnie w tej dziedzinie pójść naprzód. Nie wątpimy, że ta uchwała przybierze realną postać w formie jak najszybszego przystąpienia do zorganizowania naszej wyprawy morskiej w związku z „drugim rokiem polarnym", która będzie znakomitym ośrodkiem zmuszającym całe nasze społeczeństwo do zwrócenia swych myśli ku morzu.

Przegląd prasy

—o—

DZIENNIK KONSERWATYWNY PRZECIWKO LEGENDZIE PIŁSUDSKIEGO. — ROSYJSKIE EKSPERYMENTY WATYKANU.

Na coraz słabszych nogach trzyma się sanacja. Skurczył się klub BB — nietylko skutkiem strat, poniesionych przez unieważnienie mandatów przez sąd najwyższy, czego odrobić nawet nie próbowano — przy wyborach uzupełniających. Wymykają się z tego klubu i tacy wędrowni posłowie chłopscy, którzy na różnych stołkach kolejno (a niejaki może i naraz?) zasiadali.

Ale co dla sanacji gorsze to fakt, że poszczególni goście tego domu zajezdnego, którym się ona stała, zaczynają się zastanawiać, co za widoki mają przed sobą. Niektórzy nawet poczynają się przerażać...

Największą konkietą sanacji po zerwaniu z szerokiemi masami ludowemi było zjednanie sobie obszarników. Ale jakże oziębły już stosunki pomiędzy obszarnictwem, a rządem! A tam, gdzie teren obszarniczy był zdawna silniej przeorany przez endecję, dochodzi już do pomruków „rokoszowych".

„Dziennik Poznański", organ obszarników wielkopolskich, wystąpił z artykułem kwestjonującym „legendę Piłsudskiego", a pełnym gorzkich uwag pod adresem obecnego trybu rządzenia.

Pisze on bez osłonek:

„Stan bowiem taki, jaki przeżywamy obecnie w Państwie, jest nie do utrzymania, grozi nie jakiemiś powikłaniami, *ale wręcz katastrofą*. Wolelibyśmy widzieć w tym człowieku (Piłsudskim) bohatera narodowego, którego cały bez wyjątku naród czci za życia i spontanicznie oddaje mu hołdy. Wiemy jednak, że tego się sztucznie nigdy nie zrobi"...

A dalej:

„Tragedją Polski jest, że w dobie domagającej się wyjątkowego napięcia energji, człowiek ten nie zawsze dostateczną posiadał może znajomość własnego narodu, nie umiał się dostatecznie *wczuć w psychikę wydarzeń, nawet tych wydarzeń, które sam tworzył i kształtował*. Dalej, że przeważnie kiepskich *miał doradców*, że wskutek tego obruszył przeciwko sobie zgoła niepotrzebnie morze nienawiści, mogąc mieć nie raz jeden i nie dwa razy cały bez wyjątku naród za sobą".

W rezultacie „Dziennik Poznański" tak charakteryzuje obecny system rządzenia:

„System konspiracji, wzajemnego szpiegowania na urzędach, ba, nawet w wojsku, serwilizm, rugi, wypychanie na stanowiska odpowiedzialne miernot, kastowość, tysiące rzeczy w najwyższym stopniu niepokojących i niebezpiecznych, rozstrój w gospodarstwie, bieda, rozpętane walki polityczne w kraju, wszystko to musi budzić u wielu niepokój. Takim wozem daleko się nie zajedzie. Zdaniem naszem — *wozem takim dojechać można łatwo do katastrofy*".

Tak pisze dziennik, reprezentujący w jednej dzielnicy warstwę, na której wspiera się rząd. Przebija tu zawód, zawód na widok nieporadności tego rządu, który umie tylko układać „rozgrywki" z Sejmem, a bezsilnym jest w swej niekompetencji wobec piętrzących się trudności gospodarczych...

A co czynią dziś inne dzienniki konserwatywne?

„Głos Narodu" podkreśla, że konserwatyści są wogóle zbici z tropu, popadli w jakąś konsternację:

„Wyraża się ona na razie tem, że ani „Czas" ani „Dzień Polski", ani nawet w gorącej wodzie kąpane „Słowo" wileńskie nie piszą o wewnętrznej sytuacji państwa".

I właśnie na tle tej strusiej taktyki rozlegly się nagle znamienne a krucze wróżby „Dziennika Poznańskiego".

* * *

Pisaliśmy już parokrotnie o „rosyjsko-prawosławnym katolicyzmie", którym Watykan chce osaczyć Rosję — w nadziei, iż walka rządu sowieckiego z cerkwią prawosławną taki rozstrój wprowadzi do niej, że gdy bolszewizm ulegnie krachowi, łatwo będzie ludowi rosyjskiemu podsunąć taką religję, która, zachowując formy prawosławia, uznawać, czy wyznawać będzie dogmat o papiestwie.

Ale właśnie cała ta „rozgrywka" watykańska ma się, jak dowodziliśmy, odbywać kosztem doraźnych interesów politycznych Polski i to nietylko na naszych kresach wschodnich, czyli u zachodnich rubieży państwa rosyjskiego. I na Dalekim Wschodzie — z drugiej więc flanki — za punkt wypadowy obrał sobie Watykan chiński Charbin, gdzie, jak wiadomo, przebywa liczna kolonja polska i gdzie istnieje również większe skupienie emigrantów rosyjskich.

Pisaliśmy też o tem, że Polacy reprezentujący tam żywioł katolicki, tracą swoje prawa kościelne na rzecz owego nowego obrządku wschodniego, który w konsekwencji prowadzić będzie do ich wynarodowienia.

Obecnie „Robotnik" podaje sylwetki „trzech księży polskich na Dalekim Wschodzie", przyczem informator „Robotnika" przytacza mnóstwo nader drażliwych szczegółów.

Ale, co najważniejsze, to fakt, że ów informator potwierdza w zupełności, iż wszystkie sprawy kościelne są obecnie na gruncie Charbina reżyserowane *w duchu istinno-rosyjskim*. Czuwa nad tem były archimandryta prawosławny Fawjan, niegdyś członek „Sojuza Michaiła Archangieła" (Związku Michała Archanioła), czyli czarnosecinnej organizacji za czasów carskich; seminarzystów i lud uczy się teraz wierności „matuszkie Rossji" carskiej „jedinoj i nierazdzielnoj" (jednej i niepodzielnej), a do kościoła polskiego wkroczyło nabożeństwo po rosyjsku.

Znaczyłoby to poprostu, jeżeli żadnego szczegółu nie ubarwia ów korespondent, iż rusyfikacja Polaków przez kościół odbywa się w dodatku z ohydną zaprawą — szerzenia kultu dla pamięci carów.

Z letnisk i uzdrowisk

—o—

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Ojców, w sierpniu.

Ogólnie ciężka sytuacja gospodarcza kraju daje się widzieć na każdym kroku. Na uzdrowiskach w tym roku wycisnęła szczególne piętno. — Widać zdziadowanie społeczeństwa namacalne i nie dające się usunąć rychło. Kto wyfrunął poza granice kraju, ten przynajmniej pocieszył się, że może to ostatni raz, bo na drugi rok na to wyfrunięcie już go stać nie będzie. Nawet ludzie potrzebujący poratowania zdrowia, na zbytek wyjazdu zagranicę sobie nie pozwolą. Będzie wkrótce tak, że nawet Karlowe Wary (Karlsbad) będzie się zmuszonym zastąpić naszym rodzimym Morszynem. Na braki Morszyna będzie się musiało przymykać oczy i chwalić Boga i Panienkę Najświętszą, że chociaż na to jeszcze w kieszeni zostało. — Przepowiadam — tak będzie.

Ojców — jak Ojców. Tyle się o nim wie i pisze, że trudno powtarzać, to co już tysiące ludzi widziało i opisało. A jednak, jak nie westchnąć zachwytem, gdy się do niego zmierza, zbliża, gdy się wpada w las, gdy się wije drogą serpentyn, podziwia poraz niepamiętny już który, skały jakby wybielone, gdy się oddycha powietrzem, jakiem i bogowie na Olimpie lepszym się nie napawali. Od czasu wybudowy gościńca jedzie się aż do środka Zakładu. Ruch autobusowy, czy samochodów prywatnych wcale pokaźny. Nie jest on taki, jaki mógłby być i powinien, ale na obecne, ciężkie czasy, gdzie grosz grosza ściga i to — choć niestety — wystarczyć musi. Na to żaden mądrala nie poradzi. A i tak pomieszczeń ludzkich przybywa, stawiają nowe, poprawiają starsze, upiększają jak mogą i czem mogą — słowem, usuwają, zaniedbania, których wojna i powojnie naprzysparzały dosyć. Letników dużo już było dotychczas, a we wszystkie niedziele i święta wycieczkowców całe stada i masy. Ojców ma licznych wielbicieli. Są ludzie, którzy z roku na rok tu przyjeżdżają na kilkutygodniowy pobyt, są wycieczkowcy, którzy poza Pieskową Skałą i Ojcowem nosa nie wyściubiają, tak im tu pięknie, miło i dobrze. Ojców szczególnie ukochują Ślązacy, górnicy z okolic Katowic i Królewskiej Huty. Owych serdecznych „pieronów" spotyka się w Ojcowie na kopy. Weseli i rubaszni, zabawni, krzykliwi, pojeść i popić umieją, a są „pieruńsko" poczciwi.

Najliczniej się ich widzi i słyszy w niedziele i święta. Większość od kolei zwozi się czem może, ale i na piechotkę przeprawia się ich dosyć. Od Olkusza, albo od Zabierzowa.

W ostatnich czasach niepoczciwy deszczyk polewa zadużo po Ojcowie. A jak deszczyk zacznie panowanie, to na melancholijną romantyczność Ojcowa nie każdy ma ochotę, bo chłodna wilgoć nie każdemu służy, a pragnących jej niema chyba. Od połowy sierpnia pogoda zamówiona stała i trwała, a kto jeszcze czasu wypoczynkowego nie wyczerpał, albo go jeszcze ma do rozporządzenia, — niech się do Ojcowa wybierze na wrzesień. Tak ślicznej jesieni, jaka bywa w Ojcowie, poprostu się nie spotyka na poczekaniu nigdzie w Polsce. Piękna jesień trafia się wszędzie, ale ojcowska ma szczególny charakter. — Owa prześliczność barw drzew leśnych, ów ukojny spokój, cisza, odświecie wyrzucone poza zbiorowisko rojne Warszawy, czy innych naszych Łodzi, czy Lwowa, a słoneczko przygrzewające już nie lipcowem paliwem, pieszczotliwie doskwiera i leciuchno omamia, a wietrzyk muska skronie spracowanych głów, czy stęsknionych serc, czy zawiedzionych uczuć, pragnień, czy zamiarów, czy trosk. Wrzesień w Ojcowie prześliczny ma być. Kto w połowie sierpnia do połowy września tu posiedzi, ten nie pożałuje, że czyta „Naprzód" i memi słowy dał się sprowadzić do Ojcowa. Już słyszę, jak niejeden zapyta: A drogo w Ojcowie? Nie drogo — odpowiadam. W trzecim sezonie na drożyznę się nie będzie można skarżyć, bo każdemu lepiej zarobić coś, aniżeli nic. Można się urządzić odpowiednio i do swych środków finansowych stosownie.

Niedaleko od Ojcowa odległy zamek w Pieskowej Skale. Wymarzone wypoczynkowie, romantyczne jakby przylepione do skały, położone także przez licznych letników zasiadywane z upodobaniem. Opowiadano mi o lekarzu, który tu z Warszawy od dwudziestu lat rodzinę zwozi i sam rok rocznie w Pieskowej Skale wypoczynkuje. Nie bez powodu i widocznie z zadowoleńczym skutkiem.

Lubię i Pieskową Skałę, a o jej pięknie miałem sposobność nawet obszerniej pisać. Nadaje się ona na sanatorjum. Ściaśnianie gospodarcze, jakie przeżywamy, stoi na przeszkodzie do zrobienia z Pieskowej Skały, tego na co się nietylko nadaje, ale aż prosi.

Połączenie Ojcowa z Krakowem doskonałe. — Z placu św. Ducha w Krakowie wygodne autobusy często zawożą do Ojcowa. Jestem przekonany, że kto zobaczy raz Ojców, to kiedyś zapragnie w nim dłużej posiedzieć. Poczta, telegraf, telefon, sklepy i czego jeszcze chcesz duszo spragniona piękna, zdrowia i rozrywki. Dancing? Jest. Tylko przyjedźcie.

St. Sz.

KRONIKA

—o—

Kraków, 23 sierpnia.

Wycieczki TUR

WYCIECZKA TUR DO DOMU MATEJKI

W niedzielę 24 bm. odbędzie się wycieczka TUR do Domu Matejki, gdzie znajdują się pamiątki po wielkim mistrzu. Zbiórka punktualnie o godz. 10 rano przed Domem Matejki przy ul. Florjańskiej. Towarzyszki i Towarzysze! jawcie się licznie!

—ooo—

Zuchwałe włamanie do sklepu

W dniu wczorajszym w godzinach południowych w *centrum miasta dokonano niezwykle śmiałego włamania.* Przy ulicy Szewskiej znajduje się lokal sklepowy firmy Czesław Wurm z przyborami sportowemi. *Wejście do sklepu znajduje się w bramie* przechodniej domu, a wielkie okno wystawowe od frontu. Sprawcy *weszli do bramy* i korzystając z nieobecności właściciela sklepu w czasie przerwy obiadowej, *odsunęli rygle i okiennice sklepowe, wytłoczyli szybę w drzwiach wejściowych i dostali się do wnętrza sklepu.* Włamywacze *splądrowali sklep,* zabierając *masę przedmiotów i materjału sportowego,* jak rakiety, piłki, struny do rakiet itp. Z łupem swym sprawcy *zdołali ujść niespostrzeżeni przez nikogo.* Kradzież zauważył wychodzący z kamienicy chłopiec, który widząc odsunięte okiennice i rozbitą szybę *zaalarmował sąsiednie sklepy.* Zawezwana policja przybyła na miejsce i rozpoczęła śledztwo. Pościg zarządzony za włamywaczami nie dał narazie rezultatu. Wartość i ilość skradzionych rzeczy narazie nie ustalona.

—ooo—

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj usiłował popełnić samobójstwo przez postrzelenie się z rewolweru w okolicę serca Jan Jaśkowiec, rolnik, lat 22 z Poręby. Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Łazarza. Powodem zamachu zawiedziona miłość.

Katastrofa autobusu na linji Strzyżyce—Kraków

Autobus będący własnością Marji Wnękowej z Wolicy, kursujący na przestrzeni *Strzyżyce—Kraków wywrócił się na zakręcie gm. Zagórzany do przydrożnego rowu.* Jadący autobusem Józef Koza doznał *złamania ręki,* ponadto *kilka osób* odniosło *okaleczenie. Winę ponosi właściciel autobusu, który go nadmiernie przeciążył.*

—ooo—

WPISY DO PUBLICZNYCH SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH ZAWODOWYCH odbędą się w dniach 29, 30 bm. i 1 września w godzinach od 6 do 8 wieczorem. Przy wpisach winien każdy uczeń wykazać się ostatniem świadectwem szkolnem oraz świadectwem pracodawcy i nową książeczką kontrolną. Obwieszczenie Magistratu z dnia 21 bm., którem podane są bliższe szczegóły, dotyczące wpisów, wzywa majstrów oraz kupców, aby dopilnowali wpisania się swoich uczniów (terminatorów i praktykantów) i uczenic w terminie wyżej oznaczonym do szkół dokształcających, a to pod zagrożeniem grzywień od 100 do 1.000 zł.

WZOROWA KOEDUKACYJNA 4-KLASOWA SZKOŁA POWSZECHNA (Kraków, Wolska 19) połączona z przedszkolem (ogródkiem dziecięcym), utrzymywana przez Tow. Szkoły Ludowej, przyjmuje wpisy od 30 sierpnia do 3 września.

ŚMIERTELNY WYPADEK PRZY PRACY. — W czasie przetaczania wozów kolejowych na stacji w Trzebini, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi Franc. Kubarski, lat 30, robotnik kolejowy. Kubarski dostał się pod koła wagonu będącego w ruchu, które odcięły mu prawą nogę. Po udzieleniu pomocy przewieziono go do szpitala św. Łazarza, gdzie zmarł po operacji z powodu upływu krwi.

HARCE PIJANEGO SZOFERA. Szofer Franciszek Mazurkiewicz, prowadząc w stanie pijanym autodorożkę Nr. Kr. 95375 z kilku pasażerami wjechał w Zabierzowie do przydrożnego rowu i przygniótł autem, znajdującego się w tem miejscu Jakóba Podolskiego, lat 14, który doznał złamania prawej ręki i potłuczenia głowy. Pogotowie przewiozło go do szpitala św. Łazarza. Z osób jadących autem, żadna nie odniosła obrażeń. Szofera, który był już kilkakrotnie karany za nieostrożną jazdę zatrzymano i oddano sądowi.

KONFISKATA BRONI. Organa policji zakwestjonowały w miesiącu lipcu następującą ilość broni nielegalnie posiadanej przez ludność cywilną na terenie wojew. krakowskiego: rewolwerów 35, pistoletów 31, karabinów 21, strzelb 25, flobertów 11, inne 2.

ARESZTOWANO Stanisława Stefańskiego, lat 58, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania za kradzież złotego zegarka, wartości 300 zł., na szkodę inż. Ferdynanda Bychly.

ROWER I KALAFJORY. Stanisławowi Dudzikowi, skradziono z korytarza Kasy chorych przy ul. Batorego 3, 1 rower wartości 200 zł. — Stan. Budziakowskiemu, zam. w Dąbiu, skradziono z pola kalafjory, wartości 60 zł. — Bercie Szenberg, skradziono z wózka ręcznego sztukę sukna, wartości 600 zł.

—ooo—

DOŻYNKI W RADJO KRAKOWSKIEM. Mikrofony krakowskie powędrują w niedzielę 24 bm. do Mydlnik pod Krakowem, skąd o godzinie 13.50 transmitowany będzie obrzęd dożynek, zorganizowany przez młodzież ludową pod kierunkiem tamtejszego nauczyciela. Mydlniki są folwarkiem doświadczalnym Uniwersytetu Jagiellońskiego, w którym naukowo, a na wielką skalę, bada się glebę i warunki uprawy roślin. Mydlniki dopiero w roku 1903 przeszły w posiadanie Studjum rolniczego Uniwersytetu, ale oddały już duże usługi nauce polskiej, słynąc przy tem ze wzorowego gospodarstwa. Obecnym gospodarzem w Mydlnikach jest dr. Płoski, znany radjosłuchaczom ze swej „kroniki rolniczej", wygłaszanej co tydzień przed mikrofonem. Z inicjatywy nauczyciela w Mydlnikach młodzież tamtejsza: dziewczęta i chłopcy zebrała i zestawiła cały autentyczny materjał obrzędowych pieśni i zwyczajów, stwarzając barwne słuchowisko regjonalne. Mydlniki leżą w pobliżu Bronowic tej „klasycznej" wsi krakowskiej tak, iż zwyczaje i tradycyjne pieśni zachowały się tam w całej prostocie i autentyczności.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OPERA I OPERETKA LWOWSKA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w sobotę „Żydówka" opera Halevyego pod batutą kapelmistrza Tadeusza Mazurkiewicza z występem tenora p. Bedlewicza, p. Dority Kitznerówney, p. Selemińskiej, p. Szymonowicza, p. Zopotha i innych. — W niedzielę „Faust", opera Gounoda, z gościnnym występem Liljany Zamorskiej w partji „Małgorzaty". W partji Mefista basista opery warszawskiej Roman Wraga. Partje Fausta odśpiewa p. Szymonowicz, Walentym będzie p. Płoński, Siblem — Popowiczówna, Martą — Hinglerówna, Wagnerem p. Ciryn. Przy pulpicie kapelmistrz Tadeusz Mazurkiewicz. Niedzielną popołudniówkę, ostatnią w tym sezonie, po cenach zniżonych wypełni operetka „Róże z Florydy" Z. Falla.

OTWARCIE NOWEGO SEZONU W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. W dniu 29 bm. odbędzie się inauguracja nowego sezonu „Kordjanem" Słowackiego w inscenizacji T. Trzcińskiego. Główne role odtwarzają pp.: B. Dąbrowski (Kordjan), M. Jednowski (Car), W. Marczyński (Wielki Książę), Z. Kulakowski (Grzegorz), Z. Jaroszewska (Laur), J. Żmijewska (Violetta), K. Fabisiak i inni. W sobotę 20 bm. druga premjera nowego sezonu „Niebieski lis" Herczega, w reżyserji M. Jednowskiego z pp.: Bednarską, Jaroszewską, Hierowskim, Jednowskim i Pawłowskim.

„I ZNÓW GRA BAGATELA". Ileż to miłych wrażeń artystycznych, ile przyjemnie i wesoło spędzonych wieczorów obiecuje ta zapowiedź? „I znów gra Bagatela". I znów gwarno i rojno będzie w tej wytwornej sali, z której przemawia do nas tradycja teatralna pierwszej marki. I dlatego dyrekcja, chcąc nawiązać przerwaną czasowym okresem kina nić, ożywiona zamiarami wysokiej skali, skupiła dokoła wytrawnego kierownictwa, spoczywającego w rękach dyrektora J. Grodnickiego, kierownika muzycznego T. Sygietyńskiego, kierownika działu baletowego T. Aleksandryjskiego i kierownika działu dekoracyjnego i kostjumowego B. Rysiewskiego, pierwszorzędny zespół rewjowy w osobach pp. Eli Burbianki, Bronki Nobisówny, Zuzi Łosińskiej, Marji Hryniewicz, B. Mierzejewskiego, Poli Sobienieckiej, M. Winklera, M. Daneckiego, W. Sowińskiego, R. Niewiarowicza, St. Sielańskiego i innych, które to nazwiska dają pełną i uzasadnioną gwarancję, że nowa placówka, której brak tak odczuwał Kraków, wypełni w całej rozciągłości pokładane w niej nadzieje. Inauguracyjne przedstawienie rozpocznie sezon teatralny w piątek 29 b. m. rewją: „I znów gra Bagatela".

—ooo—

Z Polski

MIĘDZYNARODOWY OBÓZ POKOJU W SROMOWCACH. Urocza wioska górska Sromowce, położona w Pieninach nad malowniczym przełomem Dunajca, gości obecnie uczestników Kongresu międzynarodowej organizacji „Versöhnungsbund". Zjazdy tego stowarzyszenia o szczerej chrześcijańskiej ideologji, zwoływane co roku w innem państwie cieszą się wielkiem uznaniem pacyfistów całego świata. Min. spr. zagr. w Warszawie nader życzliwie ustosunkowało się do obozu pokoju — udzielając subwencji na cele zjazdu. Uczestnicy kongresu korzystają również z wolnych wiz na wjazd do Polski. W organizowaniu zjazdu brała gorący udział młodzież akademicka Uniw. Jag., zrzeszona w następujących organizacjach: Akademicki Związek Pacyfistów, Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, Odrodzenie, Chrześcijański Związek Akad. Dzięki uprzejmości Związku Harcerstwa Polskiego, a przedewszystkiem druhny Aleksandry Małkowskiej — uczestnicy kongresu znaleźli wygodne pomieszczenie w „Harcerskiej Szkole Pracy" oraz „Domu Ludowym" w Sromowcach. W czasie od 19 do 30 sierpnia uczestnicy zjazdu obradować będą nad zagadnieniami pokoju światowego — ze szczególnem uwzględnieniem stosunków polsko-niemieckich i kwestji mniejszości narodowościowych w Polsce. Językiem obrad jest język francuski i niemiecki. Przewidziane są referaty: prof. uniw. A. Philipa z Lyonu, tow. dr. E. van Raalte z Hagi, prof. uniw. ks. H. Hoffmanna z Wrocławia, dr. K. Mayra z Wiednia, prof H. Rosea z Paryża. Imieniem pacyfistów polskich przemawiać będą: str. asystent UJ dr. Sawicki, dr. K. Kinwill-Piotrowski, dr. Jerzy Litawski i wielu innych. W przerwach pomiędzy obradami przewidziane są bliższe i dalsze wycieczki. W razie sprzyjającej pogody pacyfiści zwiedzą Szczawnicę i Zakopane. Obóz pokoju w Sromowcach rozpoczyna nowy etap drogi ku porozumieniu między narodami.

TRAGICZNA ŚMIERĆ NAUCZYCIELKI. Dnia 21 bm. o godz. 4'38 wypadła z pociągu osobowego Nr. 15 na stacji w Zabierzowie (pow. Kraków) pewna kobieta, **która doznała rozbicia czaszki i poniosła śmierć na miejscu.** Jak okazało się ze znalezionych dokumentów denatka nazywa się **Anna Seege** i jest nauczycielką semin. żeńskiego **w Sosnowcu.**

SAMOBÓJSTWO 13-LETNIEGO CHŁOPCA. W Podhajcach popełnił samobójstwo 13-letni chłopak Michał Kozaczuk. Życie tego nieszczęśliwego dziecka było jednem pasmem cierpień. Budził on szczególną nienawiść swojej macochy, która nietylko sama biła sierotę, ale podburzała również przeciwko niemu ojca. Biedny chłopak, nie mogąc sobie dać rady z życiem, powiesił się w sadzie swego ojca.

SYSTEMATYCZNA KRADZIEŻ NA POCZCIE. Od dłuższego czasu mieszkańcy gminy Pawłów i okolicy na G. Śląsku, obsługiwanej przez urząd pocztowy w Pawłowie, uskarżali się, że przesyłki pocztowe doręczane im są w stanie uszkodzonym. W ostatnim czasie nadszedł tam list pieniężny zawierający 4 tysiące złotych, w których adresat znalazł tylko 500 i skrawki gazet. Przeprowadzone dochodzenia ujawniły, że brakującą sumę wykradł z listu funkcjonarjusz tamtejszego urzędu Józef Bajor, którego aresztowano.

KATASTROFA AUTOBUSOWA POD ZGIERZEM. W dniu onegdajszym około godziny 7 wieczorem na szosie pomiędzy Zgierzem a Strykowem wydarzyła się katastrofa autobusowa. Jak ustaliło dochodzenie, autobus Ł. D. 1481, należący do Jakóba Klara, prowadzony był przez szofera Antoniego Berka. Szofer mimo, iż wiedział, że w motorze jest mały defekt, oddał kierownicę w ręce właściciela autobusu, który w kilka minut później wjechał do rowu. Autobus wywrócił się do góry kołami, przygniatając sobą pasażerów — wskutek załamania się karoserji. Ciężko rannych zostało dziesięć osób, — z pośród których cztery przewieziono do szpitala w Zgierzu. Szofer na widok katastrofy zbiegł.

SPADŁ SAMOLOT — LOTNICY WYSZLI BEZ SZWANKU. We środę w godzinach przedpołudniowych wpadł do ogrodu majętności „Edwardowo" pod Poznańskiem w odległości 300 metrów od lotniska wojskowego samolot wojskowy. Płatowiec został doszczętnie rozbity, pilot zaś chorąży Kapuściński z Dąblina wyszedł z wypadku bez szwanku. Przyczyną katastrofy był defekt w motorze i wywołane tem zmniejszenie się szybkości. Płatowiec był systemu „Brequet".

SAMOCHÓD NAJECHAŁ NA FURMANKĘ. Szofer Józef Przewor z Niezgłowic, prowadząc samochód Nr. Kr. 4547 najechał w Jaśle, w ul. 3 Maja na jednokonną furmankę P. Zagórskiego z Czekaja. Jadąca furmanką Anna Gec spadła na ziemię, doznając ogólnych obrażeń cielesnych i została przewieziona do szpitala. Winę ponosi szofer, który jechał szybko i nieostrożnie.

PONIÓSŁ ŚMIERĆ PRZY WYSKAKIWANIU Z POCIĄGU. Onegdaj znaleziono na torze kolejowym w Woli Rzędzińskiej (pow. Tarnów) zwłoki mężczyzny, lat około 30, poszarpane przez pociąg. Jak wykazały dochodzenia osobnik ów chciał prawdopodobnie wyskoczyć z pociągu i dostał się pod koła, ponosząc śmierć. — Tożsamości narazie nie ustalono. Dochodzenia w toku.

ZNÓW ZATRUCIE GRZYBAMI. W dniu onegdajszym wydarzyły się w Poznaniu znowu dwa wypadki zatrucia grzybami. Przy ul. Szamarzewskiego zatruciu uległa rodzina Kastelanów, złożona z 5 osób, przy ul. Bosej zaś Jan Gałecki. Stan wszystkich zatrutych jest bardzo poważny. Jest tylko słaba nadzieja uratowania ich.

WIELKI POŻAR W BORZE. Onegdaj wybuchł pożar w domu Jana Komperdy w Borze ad Leśnica, który zniszczył cały dom, a następnie przerzucił się na sąsiednie zabudowania i strawił 3 domy wraz z zabudowaniami. Powodem pożaru była wadliwa budowa komina. Szkodę, która wynosi 22.000 zł., pokrywa częściowo Ubezpieczenie w P. Z. U. W.

—ooo—

Z zagranicy

NACZELNIK POCZTY W MARIENBADZIE OKRADAŁ LISTY. Od dłuższego czasu kuracjusze w Marienbadzie skarżyli się, że wysłane do nich listy albo wcale nie dochodzą, albo przychodzą bez zawartości pieniężnej. Ponieważ policja nic w tej sprawie nie zrobiła, urzędnicy pocztowi sami postanowili ująć złodzieja. Urządzono pułapkę, w którą wpadł — sam naczelnik poczty Sinka. Okazało się, że odkąd jest dyrektorem poczty tj. od 9 lat systematycznie okradał listy, w których spodziewał się znaleźć pieniądze. Suma przez niego skradziona idzie w setki tysięcy kor. czeskich. Sinka został zawieszony w urzędowaniu i wytoczono przeciw niemu dochodzenia.

JAK W N. JORKU ROBI SIĘ DROŻYZNĘ. — W ciągu urzędowych badań przyczyny wzrostu cen żywności kilku świadków-kupców zeznało, że nieznani im ludzie „przestrzegali" ich przed zakupnem artykułów u pewnych zbyt tanich grosistów. Jeżeli nie słuchali tych „rad", napadano na ich samochody, przecinano gumy i niszczono przewożone niemi towary. Pod tym terorem handlarze mleka musieli się zgodzić na kupowanie u tych grosistów, którzy liczyli o 1 dol. więcej za konewkę mleka.

O SKANDALU W CHICAGO, o którym onegdaj donieśliśmy, podają dalsze szczegóły: Mimo że władze zachowują największą dyskrecję, wymienia się nazwiska tych osobistości, które zostały skompromitowane dokumentami znalezionemi w schowkach bankowych zamordowanego bandyty Zuty. Wśród tych osobistości mają się znajdować politycy, sędziowie, prokuratorzy, urzędnicy policyjni, adwokaci itd. Wszyscy naturalnie zaprzeczają, jakoby coś mieli wspólnego z bandytami. Wielkie wrażenie zrobił wynik śledztwa z powodu zagadkowej śmierci przed kilku dniami senatora Joyce. Był on zajęty sprawą Zuty i nagle umarł. Badania lekarskie stwierdziły, że Joyce został otruty, nie można jednak dociec, czy chodzi o zamach morderczy czy o samobójstwo.

Co się dzieje na Litwie?

Warszawa, 22 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Z Kowna donoszą, że dokonano tam nowego aresztowania, mianowicie jednego z przywódców „żelaznego wilka" kapitana **Matujtisa**, który odegrał wybitną rolę podczas przewrotu grudniowego. Przed pałacem prezydenta Smetony postawiono oddział wojska z karabinami maszynowemi.

Kowno, 22 sierpnia. W związku z postępem śledztwa w sprawie zamachu na szefa policji Rustejskisa zaostrzono nadzór nad internowanym ekspremjerem litewskim Woldemarasem. Słychać, że należy się liczyć **z rychłem aresztowaniem go.** Żona Woldemarasa, jako Francuzka będzie wydalona z Litwy, ponieważ ślub ich **nie jest uważany za ważny.** Z zeznań aresztowanych wynika, że należeli do organizacji zwolenników Woldemarasa, zwanej „Batalionem śmierci". Jeden z nich twierdzi, że nie mieli zamiaru zamordować Rustejskisa, drugi zaś oświadcza, że zamach był wykonany w celu zamordowania go. W mieście krążą po ulicach silne patrole wojskowe, a więzienia, w którem przebywają aresztowani zamachowcy strzegą auta pancerne.

Częściowe zakończenie strajku we Francji

Paryż, 22 sierpnia. Po dojściu do porozumienia między pracodawcami i robotnikami w obecności ministra pracy podpisano we czwartek **układ likwidacyjny.** Strajk tkacki w **Lille** został zakończony, a dziś rano została **praca podjęta.** Także w przemyśle metalowym w Lille doszło **do zgody.** Pracodawcy i robotnicy podpisali układ, wedle którego ma być zwołana komisja, która ma zbadać wzrost kosztów utrzymania i na tej podstawie wydać orzeczenie obowiązujące obie partje. Natomiast w **Roubaix** i **Tourcoing**, jak dotychczas, nie zanosi się na rychłe zakończenie strajku. Tamtejsze firmy tkackie są nadal **nieustępliwe** i odrzucają przyznanie robotnikom podwyżki płac. — Zakończenie strajku w Lille wywołało **wśród komunistów żywe niezadowolenie.** „Humanite" mówi o porażce robotników i wzywa ich do kontynuowania strajku. Wśród robotników północnej Francji **nie cieszą się jednak komuniści wielką popularnością i nie będą oni w stanie wpłynąć na przedłużenie się strajku.**

TELEGRAMY

—o—

KANDYDACI NA WOJEWODĘ LWOWSKIEGO

Warszawa, 22 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Dzisiejsze pisma przynoszą pogłoskę, że najpoważniejszymi kandydatami na wojewodę lwowskiego są obszarnik **Krzeczunowicz** i pułkownik **Koc.**

SAMOLOTY NA WZÓR AMERYKAŃSKI

Warszawa, 22 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Znany lotnik major Kubala w najbliższych dniach wyjeżdża na okręcie polskim do Ameryki, celem studjowania nowych typów płatowców wojskowych i komunikacyjnych.

OSTRZEŻENIE PRZED WYJAZDEM DO BELGJI

Warszawa, 22 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Agencja „Press" przynosi ostrzeżenie przed wyjazdem do Belgji bez zawartych kontraktów z pracodawcami, a to wskutek panujących tam trudności gospodarczych. Władze belgijskie w ostatnich czasach odstawiły do granicy cudzoziemców, którzy przyjechali tam w poszukiwaniu pracy.

DOOKOŁA SESJI LIGI NARODÓW

Berlin, 22 sierpnia. Wbrew inaczej brzmiącym pogłoskom komunikują z kół miarodajnych, że na czele delegacji niemieckiej na sesję Rady Ligi Narodów stanie minister spraw zagranicznych dr. Curtius. Skład delegacji nie jest jeszcze wyznaczony.

Budapeszt, 22 sierpnia. Na czele delegacji węgierskiej na nadchodzącą sesję Ligi Narodów stanie znów hr. Apponyi. W kołach politycznych sądzą, że o ile w przebiegu obrad okaże się potrzeba, wyjedzie do Genewy także premjer hr. Bethlen.

PARTJE MAJĄ PŁACIĆ KOSZTA UTRZYMANIA PORZĄDKU

Berlin, 22 sierpnia. Partja demokratyczna wniosła do Sejmu pruskiego ciekawy wniosek. Wobec mnożących się codziennie zgromadzeń i demonstracyj publicznych, policja musi pełnić swe obowiązki ponad normę. Partja demokratyczna domaga się zatem, aby ministerstwo spraw wewnętrznych urządzających pochody i demonstracje zmusiło do pokrywania związanych z tem wydatków.

PRĄD ELEKTRYCZNY ZABIŁ TRZY OSOBY

Wrocław, 22 sierpnia. W Bucholowie na Górnym Śląsku niemieckim wydarzył się dziś nieszczęśliwy wypadek. Pewien chłopiec dotknął się zerwanego drutu, zwisającego z przewodów elektrycznych wysokiego napięcia i został zabity na miejscu. Matka chłopca, widząc nieszczęście, przybiegła dziecko ratować. Nie mogła jednak chłopca uwolnić, gdyż pod wpływem prądu elektrycznego ręka martwego już chłopca kurczowo przylgnęła do drutu. — W pewnej chwili matka dotknęła się drutu i rażona prądem, padła martwa na ziemię wraz z niemowlęciem, które trzymała na ręce. — Także niemowlę poniosło śmierć.

KATASTROFA W KOPALNI

Moskwa, 22 sierpnia. W kopalni węgla w „kapitalnaja Stalino wydarzyła się wczoraj eksplozja pyłu węglowego, wskutek czego 16 górników zostało zasypanych. Dotąd wydobyto 11 zwłok.

W MOSKWIE CIĄGLE MORDUJĄ

Ryga, 22 sierpnia. Jak z Moskwy donoszą, *stracono* tam wczoraj dalszych *9 osób* za skupywanie i ukrywanie monet srebrnych. Jak wiadomo przed paru dniami skazano za to samo przestępstwo *4 osoby na karę śmierci*, a kilku na więzienie i zesłanie. Władze stoją bowiem na tem stanowisku, że w ten sposób podkopują zaufanie do waluty sowieckiej.

HERRIOT PRZECIW REWIZJI TRAKTATÓW

Paryż, 22 sierpnia. W „Ere Nouvelle" zabiera dziś głos były radykalny premjer francuski **Herriot** w sprawie artykułu dziennika włoskiego „Giornale d'Italia", w którym dziennik ten usiłował udowodnić, że żądanie rewizji traktatów pokojowych przez Włochy nie oznacza, jakoby Włochy uprawiały wspólną grę ze zwyciężonymi. — Herriot oświadcza, że teza ta jest **mylna**, traktaty te mogą bowiem ulec rewizji tylko w całości, albo **nie mogą być wogóle poddane rewizji.**

BÓJKA KOMUNISTÓW Z POLICJĄ

Paryż, 22 sierpnia. W Tulonie doszło wczoraj do starcia policji z komunistami, którzy podczas demonstracji ulicznej **tłukli szyby wystawowe.** Kilku komunistów zostało poturbowanych, a 5 aresztowanych.

ZAMACH NA ZWOLENNIKA DYKTATURY W HISZPANJI

Madryt, 22 sierpnia. — Dawny przewodniczący związku patrjotów (zwolennicy Primo de Rivery) Delgado, został dziś na ulicy w Walencji postrzelony przez nieznanego sprawcę i ciężko zraniony. Przypuszczalnie chodzi o zamach polityczny.

ZWŁOKI ANDREE'GO ZNALEZIONE

Oslo, 22 sierpnia. Z Tromsoe nadeszła dziś sensacyjna wiadomość o odnalezieniu zwłok zaginionego przed 33 laty szweckiego badacza okolic pod biegunowych inżyniera **Andree'go,** który w 1898 r. wyleciał z dwoma towarzyszami na balonie do bieguna północnego. Obóz zaginionych odnalazła wyprawa norweskiego geologa dr Horna w kraju Franciszka Józefa, w odległości 150 kilometrów od wybrzeża White Island jeszcze 6 sierpnia br. Ekspedycja ta znalazła w obozie łódkę i sanie. W łodzi znajdują się szczątki szkieletu ludzkiego, notatnik i różne przyrządy naukowe. Kilkanaście kroków dalej napotkano zwłoki Andree'go zamarznięte w lodzie. Zwłoki są bardzo dobrze zakonserwowane. W kieszeni jego znaleziono notatnik z napisem: „Wyprawa polarna Andree'go r. 1896". Nieopodal zwłok Andree'go znaleziono zwłoki jeszcze innego mężczyzny, którego identyczności dotychczas nie stwierdzono.

BURZA NA WYBRZEŻU FRANCUSKO-ANGIELSKIEM

Paryż, 22 sierpnia. Nad kanałem La Manche oraz u wybrzeży Francji północnej i u wybrzeży Anglji szalała wczoraj **gwałtowna burza**, która wyrządziła wielkie szkody tak na morzu jak w polach. Koło Brestu zatonął szkuner rybacki, przy czem dwie osoby poniosły śmierć. W małej angielskiej miejscowości rybackiej burza zniszczyła 17 łodzi rybackich a uszkodziła cały szereg innych.

Przegląd gospodarczy

WPŁYWY Z DANIN PUBLICZNYCH I MONOPOLI W LIPCU

Wpływy z danin publicznych i monopoli w lipcu br. stanowiły 196'4 milj. zł. W stosunku do czerwca br. wpływy te wykazały wzrost o 18'5 milj. zł., zaś w stosunku do lipca 1929 r. **spadek o 24 milj. zł.** Grupa podatków bezpośrednich zwyczajnych przyniosła w lipcu 58'7 milj. zł., tj. o 10'8 milj. zł. więcej niż w czerwcu r. b. **Obniżyły się** wpływy z podatku gruntowego z 2'5 milj. na 1'9 milj. Podatki pośrednie oraz opłaty stemplowe i daniny pokrewne ujawniły **spadek dochodów** zarówno w stosunku do czerwca br., jak do lipca 1929 r., natomiast wpływy z ceł i 10-procentowego nadzwyczajnego dodatku do danin wzrosły w porównaniu z czerwcem. Ogółem podatki pośrednie przyniosły w lipcu 14.323 tys., cła 25.406 tys., a daniny publiczne łącznie z 10-procentowym nadzwyczajnym dodatkiem 123.568 tys. Na monopole przypada 72.794 tys. zł. wpływów, z czego na sól 3.498 tys., na tytoń 40 milj., na spirytus 26.995 tys., na loterję państwową 1.900 tys., na zapałki 800 tys.

PRZED WARSZAWSKĄ KONFERENCJĄ ROLNICZĄ

Dnia 28 sierpnia rozpoczyna się w Warszawie konferencja ośmiu państw rolniczych. Celem konferencji będzie obmyślenie środków **przeciwdziałania katastrofalnemu kryzysowi w rolnictwie.** Jak ustalono, zjazd potrwa 3 dni. W konferencji wezmą udział następujące państwa: Polska, Rumunja, Czechosłowacja, Jugosławja, Węgry, Bułgarja, Łotwa i Estonja. Zaproszona była na konferencję również i Litwa, odmówiła ona jednak wysłania swoich delegatów, motywując swoją odmowę politycznym chrakterem konferencji warszawskiej.

Według ustalonego programu, konferencja zajmie się przedewszystkiem wysłuchaniem sprawozdania przedstawicieli poszczególnych państw o bilansach handlowych tych państw, poczem przeprowadzona będzie dyskusja na temat tych sprawozdań. Pozatem konferencja zajmie się sprawami weterynaryjnemi, omówi kwestje związane z eksportem produktów rolnych oraz kredytowaniem produkcji rolnej. Wreszcie konferencja zastanowi się nad sposobami i formami dalszej współpracy państw biorących udział w obradach.

W wyniku obrad dojdzie prawdopodobnie **do porozumienia co do dalszej współpracy.** Obrady konferencji toczyć się będą w gmachu min. rolnictwa.

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

W dn. 22 bm. notowano następujące ceny: mleko niezb. 1 litr 35—40 gr., ser krowi 1 kg. 0'80—1 zł., masło zwycz. 1 kg. 4—4'40 zł., jaja szt. 13—14 gr., marchew 1 kg. 15—20 gr., cebula 1 kg. 20—30 gr., kapusta kopa 3—4 zł., pomidory 1 kg. 40 50 gr., włoszczyzna św. 1 kg. 30—35 gr., ogórki szt. 3—4 gr., jabłka 1 kg. 0'50—1'40 zł., gruszki 1 kg. 0'80—2 zł., śliwki 1 kg. 0'80—1'80 zł., borówki litr 30—35 gr., kury szt. 4—7 zł., kurczęta para 3—5 zł., kaczki szt. 2—4 zł., gęsi szt. 8—10 zł., karp 1 kg. 4—4'50 zł., szczupak 1 kg. 6 zł., lin 1 kg. 4—4'50 zł., sandacz 1 kg. 6 zł. łosoś 1 kg. 11—12 zł., leszcze 1 kg. 6 zł., brzany 1 kg. 5'50—6 zł., okonie 1 kg. 2 zł., płotki 1 kg. 1'50—2 zł.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE RADY CZERW. HARCERSTWA odbędzie się w sobotę 23 bm. o godz. 7 wieczór. Obecność wszystkich członków Rady konieczna, prosimy o punktualność.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY STOLARSCY I MASZYNOWI W KRAKOWIE! W niedzielę 24 bm. o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się zgromadzenie wszystkich robotników drzewnych w Krakowie w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5 II. p. oficyny) w sprawie akcji cennikowej i strajku w firmie Muranyi.

BACZNOŚĆ ROBOTNICE I ROBOTNICY ZAKŁADÓW WOJSKOWYCH W KRAKOWIE! — Dnia 24 sierpnia w sali Domu Robotniczego ulica Dunajewskiego 5 o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie pisma r. MSW z dnia 15 sierpnia br. 2) Organizacja i jej cele. 3) Nadużycia fizyczne komendantów poszczególnych składni materjałów intendanckich. 4) Ubezpieczenie społeczne. Zapraszamy emerytów do przybycia na to zebranie.

W PIĄTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI TOW. DRA BORYSA JOFFEGO urządza krakowski komitet „Bundu" w niedzielę 24 sierpnia o godzinie 2 popołudniu nad grobem tragicznie zmarłego na cmentarzu żydowskim żałobne zebranie.

WIECZÓR TANECZNY urządza RKS „Legja" w niedzielę 24 sierpnia w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II. p.) o godz. 7 wieczór. — Wstęp 1 złoty.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Żydówka" (z gościnnym występem Wł. Kaczmara).
Niedziela popol.: „Róże z Florydy" (ceny zniżone); wiecz.: „Faust" (z gościnnym wyst. Romana Wragi, artysty opery warsz.).
Poniedziałek: „Opowieści Hoffmana" (gośc. wyst. p. Liljany Zamorskiej).

KINOTEATRY

Apollo: „Gdy zmysły się budzą".
Corso: „Dolina trwogi".
Dom żołnierza: „W matni szpiegów".
Promień: „Dzwonnik z Notre Dame".
Sztuka: „Maski".
Uciecha: „Angelita".
Wanda: „Dziewczynka z USA".
Warszawa: „Zagłada od Wschodu".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 23 sierpnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 16.15: Gramofon. 17.35: Odczyt: „Geniusz a choroba umysłowa" — wygłosi dr. T. Frąckowiak. 18.00: Audycja dla dzieci i młodzieży. 18.30: Koncert dla młodzieży. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Jan Reguła. 19.45: Komunikat rolniczy. 20.00: Zegar wrszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. 22.00: Feljeton: „Piękne nasze niwy, sioła", komunikaty. 22.30: Gramofon. 23.00: Muzyka taneczna z dancingu „Polonia" w Warszawie. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy zł.	4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
E. Freikowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Skradziono z mieszkania w Dziedzicach, przy ul. Wiślanej pod Nr. 318 książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Biała-Bielsko i książeczkę Kasy Chor. w Bielsku i inne dokumenty kopalniane, na nazwisko Karol Olejarczyk, ur. w r. 1906 w Czechowicach, unieważnia się.

WYDZIAŁ POŚREDNICTWA PRACY Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych, Kraków, Sławkowska L. 6, poleca pierwszorzędne siły pracownicze we wszelkich dziedzinach. **Zapotrzebowania ze strony Firm** przyjmuje Sekretarjat codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godzinach od 6 do 9 wieczorem.

Sąd okręgowy w Krakowie
Wydział II handlowy
dnia 28 lipca 1930.
L. cz. II. Firm. 784/30
Spółdz. I. 187.

Do tu rejestru handlowego Oddział „Spółdzielnia" przy firmie Powszechne Towarzystwo Budowy Tanich domów mieszkalnych i domów robotniczych Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością wpisano dodatkowo: Dzień wpisu: 24 lipca 1930. Zmieniono przepis § 35 statutu. Wpisano na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 1 lipca 1930.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.